
Wiara Piotra

W ostatnich sześćdziesięciu latach odbyły się aż trzy beatyfikacje Papieży. Zostali wyniesieni do chwały ołtarzy Pius X w 1951 r. (kanonizowany za ledwie trzy lata później), Innocenty XI w 1956 r. i Pius IX razem z Janem XXIII w 2000 r. Jest to z historycznego punktu widzenia nowość, spowodowana przez tak intensywną działalność hagiograficzną, jakiej nigdy przedtem Kościół rzymski nie widział. Precedensów w tym zakresie, znacznie zresztą odmiennych, trzeba szukać u schyłku epoki starożytnej, a potem w Średniowieczu, i nie bez przyczyny chodziło o Papieży reformatorów, takich jak Leon IX i Grzegorz VII.

Trzeba sięgnąć aż do drugiej połowy XI w., by napotkać przypadek uznania świętości Biskupa Rzymu przez jego bezpośredniego następcę. Przypadek podobny do tego, czym była uroczysta beatyfikacja Jana Pawła II – jedyne w swoim rodzaju wydarzenie, któremu przyglądał się cały świat. Po zaledwie sześciu latach od jego śmierci, która – tak jak agonia Jana XXIII – wciąż pozostaje w pamięci wielu milionów osób, wierzących i niewierzących. Wyjątkowości tej beatyfikacji i zainteresowania, jakie wzbudziła w świecie, nie tłumaczy jednakże tylko nadzwyczajna decyzja papieska – podjęta w duchu «nałężnego poszanowania» przepisów, a jednocześnie «w miarę możliwości szybko», jak wyjaśnił Benedykt XVI – i bliskość czasowa bardzo długiego pontyfikatu Karola Wojtyły. Z pewnością wszystko to pomaga zrozumieć, dlaczego do Rzymu przybyło półtora miliona osób, a po części także przyczynę niemal powszechnej aprobaty, z jaką beatyfikacja została przyjęta. Dzięki dojrzałemu i świadomemu zrewidowaniu bądź jedynie powierzchownemu i pozornemu zapomnieniu bardzo krytycznych osądów, z jakimi spotykał się Jan Paweł II podczas swego pontyfikatu, w dramatycznym i fascynującym okresie, który należy już do historii. Do wpływu na rzeczywistość i istotnego znaczenia tych lat i dzieł, które historycy zaczynają oceniać i uznawać, nawiązał Benedykt XVI. Powie-



dział, że Jan Paweł II, który przejął dziedzictwo Soboru Watykańskiego II i Pawła VI, odwrócił z «siłą giganta – siłą, którą dał mu Bóg – tendencję, która mogła się wydawać nieodwracalna», a było nią zamykanie się na Chrystusa, jedyne Pana i Zbawiciela świata. Dokonał on odnowy orientacji Kościoła: «Słusznie przypomniał, że siła nadziei, która w pewien sposób została scedowana marksizmowi i ideologii postępu, wywodzi się z chrześcijaństwa, i przywrócił jej autentyczne oblicze». Zwraca się ona ku przyszłości z Chrystusem, bo tylko On potrafi zaspokoić oczekiwania ludzkiego serca i przybędzie na końcu historii. Abstrahując jednakże od wielkości Papieża – i jeszcze większej pokory jego następcy, który z widocznym wzruszeniem wspominał Jana Pawła II – wyjątkowość tej beatyfikacji tłumaczy przede wszystkim wymiar wiary: wiary Piotra, jak powiedział Benedykt XVI. Na placu, na którym powiewały flagi, raz po raz wybuchały oklaski, wiele było łez radości, niepohamowanej i powszechnej, po wypowiedzeniu formuły beatyfikacyjnej wielki entuzjazm ustąpił miejsca imponującej ciszy. Wypełnionej modlitwą do Boga przed obliczem nowego błogosławionego. Jest błogosławiony, bo jak Maryja i Piotr uwierzył i zaufał Panu.

GIOVANNI MARIA VIAN

BEATYFIKACJA PAPIEŻA JANA PAWŁA II

Po raz pierwszy od 1000 lat papież dokonał beatyfikacji swego bezpośredniego poprzednika. Spełniły się pragnienia wiernych, którzy po śmierci Jana Pawła II wołali «*santo subito*» (święty natychmiast); okazały się zgodne z wolą Benedykta XVI, który zaledwie kilka tygodni po «odejściu do domu Ojca» papieża Polaka zezwolił na rozpoczęcie jego procesu beatyfikacyjnego.

Wyniesienie Jana Pawła II do chwały ołtarzy 1 maja 2011 r., w Niedzielę Miłosierdzia Bożego,

było ukoronowaniem trwającego zaledwie 6 lat procesu beatyfikacyjnego. Uroczystości związane z beatyfikacją odbywały się w Rzymie przez kilka dni i miały następujący przebieg:

29 kwietnia

Dwa dni przed beatyfikacją w Grotach Watykańskich został otwarty grobowiec Jana Pawła II i trumnę z jego ciałem złożono przed grobem św. Piotra. Krótkiej, wzruszającej ceremonii, a

także modlitwom przewodniczył archidiecezjalny kard. Angelo Comastri.

30 kwietnia

Wieczorem w rzymskim Circus Maximus odbyło się modlitewne czuwanie przed beatyfikacją Jana Pawła II, zorganizowane przez diecezję Wiecznego Miasta. Pierwszą część programu, o charakterze wspomnieniowym, prowadziła włoska dziennikarka telewizyjna Safiria Leccese. Na początku młodzież z zapalonymi świecami i lampionami w rękach złożyła hołd Najświętszej Maryi Pannie, Patronce Rzymu, przed ikoną *Maria Salus Populi Romani*. Oprawę muzyczną zapewniły Orkiestra Konserwatorium św. Cecylii i chór diecezji rzymskiej. Wysłuchano świadectw byłych współpracowników Jana Pawła II – sekretarza osobistego kard. Stanisława Dziwisza i ówczesnego dyrektora Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej Joaquina Navarrawallsa, a także francuskiej zakonnicy Marie Simon-Pierre Normand, której nagle i niewytłumaczalne z punktu widzenia medycyny wyzdrowienie z zaawansowanej choroby Parkinsona uznano za warunek konieczny do beatyfikacji Jana Pawła II. Następnie zostały pokazane fragmenty filmów z obchodów Światowego Dnia Młodzieży w Rzymie w 2002 r. oraz z ostatnich chwil życia Jana Pawła II, a także materiały filmowe dokumentujące najważniejsze wydarzenia pontyfikatu. Na zakończenie tej części czuwania

odśpiewano pieśń *Totus Tuus*, skomponowaną na 50-lecie kapłaństwa Karola Wojtyły.

Drugą część modlitewnego czuwania rozpoczęło wykonanie hymnu *Aprite le porte a Cristo* («Otwórzcie drzwi Chrystusowi»). Następnie głos zabrał papieski wikariusz diecezji rzymskiej kard. Agostino Vallini, który nakreślił duchową i duszpasterską sylwetkę nowego błogosławionego. Rozpoczęła się modlitwa różańcowa, w czasie której rozważania tajemnic światła odczytywano w 6 językach: po włosku, francusku, angielsku, niemiecku, hiszpańsku i polsku. Podczas różańca łączono się za pośrednictwem tzw. «telemostów» z pięćmi sanktuariami maryjnymi. Modlitwie w każdym z nich towarzyszyła inna intencja. W Łagiewnikach modlono się w intencji młodzieży, w Kawekamo-Bugando w Tanzanii – rodziny, w Harissie w Libanie – ewangelizacji, w sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe w Meksyku – o nadzieję i pokój dla narodów, w Fatimie w Portugalii – za Kościół. Na zakończenie dwugodzinnego czuwania Benedykt XVI połączył się z jego uczestnikami za pośrednictwem telewizji i odmówił modlitwę oraz udzielił wszystkim apostołskiemu błogosławieństwa.

W tym dniu Benedykt XVI za pośrednictwem telewizji polskiej skierował do Polaków przesłanie wideo, w którym mówił: «Drodzy Polacy! W przeddzień beatyfikacji Jana Pawła II zwracam się do was wszystkich z serdecznym pozdrowieniem. Pragnę dzielić z wami radość, jaka napędza moje serce, gdy myślę, że dane mi będzie wynieść do chwały ołtarzy waszego wielkiego Rodaka, a mojego czcigodnego poprzednika na Stolicy Piotrowej. Będzie to akt kościelny, potwierdzający głębokie przekonanie, jakie ja sam żywię i – jak wiem – podziela je niezliczona rzesza wierzących na całym świecie: że Jan Paweł II był prawdziwym człowiekiem Bożym, wiernym i odważnym naśladowcą

Chrystusa, uległym natchnieniem Ducha Świętego, opatrnościowym przewodnikiem na drodze ku nowemu tysiącleciu. Jego bogate nauczanie i cenne świadectwo życia pozostaną dla nas jasnym i czytelnym znakiem wskazującym szlak wędrówki do domu Ojca. Kościół w Polsce i cały naród polski, tak bardzo przez niego umiłowany, zyskuje nowego patrona i orędownika. Drodzy bracia i siostry, zachowując w sercach jego przesłanie, otwórzcie drzwi Chrystusowi, by swą łaską umacniał waszą wiarę, ożywia nadzieję i rozpałał miłość do Boga i do ludzi. W duchu paschalnej radości zawierzam was Bożemu miłosierdziu i z serca błogosławieństwa w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego».

1 maja

Msza św. beatyfikacyjna, na którą przybyło ok. 1,5 mln wiernych, rozpoczęła się na placu św. Piotra o godz. 10. Na początku kard. Agostino Vallini i ks. prał. Sławomir Oder, postulator procesu beatyfikacyjnego, przedstawili prośbę o beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II. Kard. Vallini przypomniał kolejne etapy życia Karola Wojtyły. W odpowiedzi Ojciec Święty wygłosił formułę beatyfikacyjną. Odsłonięto portret Błogosławionego umieszczony na frontonie Bazyliki Watykańskiej, a chór zaintonował pieśń «Otwórzcie drzwi Chrystusowi, nie bójcie się...» Obok ołtarza umieszczono relikwiarz z krwią Błogosławionego, przyniesiony przez s. Tobiannę, która przez wiele lat zajmowała się apartamentem Jana Pawła II, i przez s. Marie Simon-Pierre, cudownie uzdrowioną za jego wstawiennictwem.

Po Mszy św. Benedykt XVI odmówił modlitwę *Regina caeli*, a następnie zwrócił się do wiernych w różnych językach. Po polsku powiedział: «Serdeczne pozdrowienie kieruję do Polaków, biorących udział w tej beatyfikacji osobiście lub za pośrednictwem



środków przekazu. Pozdrawiam kardynałów, biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane i wszystkich wiernych. Pozdrawiam przedstawicieli władz państwowych i terytorialnych, z panem prezydentem na czele. Wszystkich zawierzam wstawiennictwu waszego błogosławionego Rodaka, papieża Jana Pawła II. Niech wyprasa dla was i dla swej ziemskiej Ojczyzny dar pokoju, jedności i wszelkiej pomyślności».

Następnie Benedykt XVI przeszedł z placu św. Piotra do Bazyliki Watykańskiej, gdzie przed Konfesją św. Piotra wcześniej rano została ustawiona trumna z doczesnymi szczątkami Jana Pawła II. Modlił się przy niej kilka minut, po czym przeszedł do kaplicy Piety, gdzie pozdrawiał delegacje przybyłe na uroczystość z różnych krajów świata. Bazylika pozostała otwarta do późna w nocy, by wierni mogli złożyć hołd nowemu Błogosławionemu.

2 maja

Nazajutrz po beatyfikacji na placu św. Piotra zgromadziło się ponad 150 tys. pielgrzymów na Mszę św. dziękczynną, której przewodniczył kard. Tarcisio Ber-



tone, Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej. Mszę św. koncelebrowało wielu biskupów z różnych krajów, w tym 70 z Polski. Słowo wstępne wygłosił kard. Stanisław Dziwisz. W uroczystości dziękczynnej wzięli udział m.in.: prezydent RP Bronisław Komorowski z małżonką, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz i polscy parlamentarzyści. Obecni byli również wszyscy członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej. Po Mszy św. Benedykt XVI przyjął prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, który z małżonką i osobami towa-

rzyszającymi przybył, by podziękować za beatyfikację Jana Pawła II.

Wieczorem, po zamknięciu Bazyliki Watykańskiej, odbyła się ceremonia przeniesienia trumny nowego Błogosławionego do kaplicy św. Sebastiana; przewodniczył jej archidziekan Bazyliki kard. Angelo Comastri. Trumnę złożono pod ołtarzem w kaplicy i zamknięto płytą z białego marmuru, na której widnieje napis: «*Beatus Ioannes Paulus PP. II*» (Błogosławiony Jan Paweł II, Papię).

3 maja

W rzymskiej bazylice Matki Boskiej Większej Polacy dziękowali za beatyfikację Jana Pawła II. Mszy św. dziękczynnej przewodniczył metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz; koncelebrowali z nim kardynałowie, liczni arcybiskupi i biskupi oraz kapłani polscy, a także przedstawiciele episkopatu Białorusi. Homilię wygłosił Prymas Polski abp Józef Kowalczyk. Oprócz licznych wiernych z Polski uczestniczyli w niej pielgrzymi z Litwy, Ukrainy i Białorusi oraz przedstawiciele Polonii.

I V – Homilia Benedykta XVI podczas Mszy św. beatyfikacyjnej

Błogosławiony jesteś, umiłowany Janie Pawle II

Drodzy bracia i siostry!

Sześć lat temu na tym placu uczestniczyliśmy w uroczystym pogrzebie Papieża Jana Pawła II. Ból po jego utracie był głęboki, ale jeszcze większe było poczucie, że ogromna łaska spowija Rzym i cały świat: łaska, która była niejako owocem całego życia mojego umiłowanego Poprzednika, a szczególnie jego świadectwa w cierpieniu. Już wówczas czuliśmy rozchodzącą się w powietrzu woń jego świętości, a lud Boży na różne sposoby okazywał cześć, którą otaczał Jana Pawła II. Dlatego chciałem, aby – przy należnym poszanowaniu przepisów Kościoła – jego proces beatyfikacyjny przebiegał w sposób w miarę możliwości szybki. I oto nadszedł oczekiwany dzień; nadszedł wcześniej, ponieważ tak podobało się Bogu: Jan Paweł II jest błogosławiony.

Pragnę skierować serdeczne pozdrowienia do was wszystkich, którzy z tej radosnej okazji tak licznie przybyliście do Rzymu z każdego zakątka świata: księży kardynałów, patriarchów Kościołów wschodnich, braci w biskupstwie i kapłaństwie, oficjalne delegacje, ambasadorów i przedstawicieli władz, osoby konsekrowane i wiernych świeckich, a pozdrowieniem tym ogarniam także wszystkich, którzy łączą się z nami za pośrednictwem radia i telewizji.

Dzisiaj jest II Niedziela Wielkanocna, którą błogosławiony Jan Paweł II ogłosił Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Została ona wybrana na datę tej uroczystości, ponieważ z wyroku Opatrzności

mój Poprzednik oddał ducha Bogu właśnie w wieczór poprzedzający tę niedzielę. Ponadto dzisiaj jest pierwszy dzień maja, miesiąca maryjnego, a także wspomnienie św. Józefa Robotnika. Wszystkie te okoliczności wzbogacają naszą modlitwę, pomagają nam, którzy jesteśmy jeszcze pielgrzymami w czasie i przestrzeni, podczas gdy w niebie świętują aniołowie i święci. Jednakże jeden jest Bóg, jeden Chrystus Pan, który niczym most łączy ziemię z niebem, i czujemy się w tym momencie szczególnie blisko, niemal jak uczestnicy niebieskiej liturgii.

«Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli» (J 20, 29). W dzisiejszej Ewangelii Jezus wypowiada to błogosławieństwo – błogosławieństwo wiary. Przemawia ono do nas w sposób szczególny, gdyż zgromadziliśmy się, by uczestniczyć w beatyfikacji, a jeszcze bardziej dlatego, że został ogłoszony błogosławionym Papię, Następca Piotra, którego powołaniem jest umacnianie braci w wierze. Jan Paweł II jest błogosławiony ze względu na swą wiarę, mocną i wielkoдушną, wiarę apostołską. Przypomina się nam też inne błogosławieństwo: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie» (Mt 16, 17). Co objawił Ojciec niebieski Szymonowi? – że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego. Ta wiara sprawiła, że Szymon staje się Piotrem, Opoką, na której Jezus może zbudować swój Kościół. Ogłaszając dzisiaj radością, że Jan Paweł II jest błogosławiony na wieki, Kościół nawiązuje do tych właśnie słów Chrystusa: «Błogosławiony jesteś, Szymonie» i



«Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli». Jest to błogosławieństwo wiary, którą również Jan Paweł II otrzymał w darze od Boga Ojca, by budować Kościół Chrystusowy.

Nasza myśl biegnie jednakże ku innemu błogosławionemu stanowi, który w Ewangelii poprzedza wszystkie pozostałe. Jest nim błogosławieństwo Dziewicy Maryji, Matki Zbawiciela. Wkrótce po tym, jak Maryja poczęła w swoim łonie Jezusa, Elżbieta mówi: «Błogosławiona [jest], która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana» (Łk 1, 45). Maryja jest wzorem błogosławieństwa wiary. Radujemy się wszyscy, że beatyfikacja Jana Pawła II odbywa się w pierwszym dniu miesiąca maryjnego, pod matczynym spojrzeniem Tej, która swoją wiarą podtrzymuje wiarę apostołów i stale podtrzymuje wiarę ich następców, szczególnie tych, którzy są powołani, by zasiąść na katedrze Piotrowej. Maryja nie pojawia się w opowiadaniach o zmartwychwstaniu Chrystusa, lecz jest niejako wszędzie obecna w ukryciu: jest Ona Matką, której Jezus powierzył każdego z uczniów i całą wspólnotę. Zauważmy szczególnie, że rzeczywista, matczyna obecność Maryi została odnotowana przez ewangelistów Jana i Łukasza w sytuacjach poprzedzających to, o czym opowiada dzisiejsza Ewangelia i pierwsze czytanie: w relacji o śmierci Jezusa, w której Maryja pojawia się u stóp krzyża (por. J 19, 25), i na początku Dziejów Apostolskich, w których przedstawiona jest pośród uczniów zgromadzonych na modlitwie w Wieczerniku (por. Dz 1, 14).

Również dzisiejsze drugie czytanie mówi nam o wierze. Św. Piotr, pełen duchowego zapału, wskazuje nowo ochrzczonego podstawy ich nadziei i radości. Często podkreślał, że w tym fragmencie, na początku Pierwszego Listu, słowa Piotra nie mają charakteru wezwania, lecz są oznajmieniem. Pisze bowiem: «Dlatego radujecie się» – i dodaje: «Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszyście się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz» (1 P 1, 6. 8-9). W całym tym pasusie występuje tryb oznajmujący, gdyż zaistniała nowa rzeczywistość, zrodzona ze zmartwychwstania Chrystusa, rzeczywistość dostępna w wierze. «Stało się to przez Pana – mówi Psalm (118 [117], 23) – cudem jest w oczach naszych», w oczach wiary.

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj jaśnieje przed naszymi oczami, w pełnym duchowym świetle Chrystusa zmartwychwstałego, postać umiłowanego i czczonego Jana Pawła II. Dzisiaj jego imię zostaje włączone w poczet świętych i błogosławionych, których on sam wyniósł na ołtarze podczas prawie 27 lat swojego pontyfikatu, przypominając z mocą o powszechnym powołaniu do wysokiej miary życia chrześcijańskiego, do świętości, jak mówi konstytucja soborowa *Lumen gentium* o Kościele. Wszyscy członkowie ludu Bożego – biskupi, kapłani, diakoni, wierni świeccy, zakonnicy, zakonnice – jesteśmy w drodze do ojczyzny niebieskiej, gdzie nas poprzedziła Dziewica Maryja, złączona

w szczególny i doskonały sposób z tajemnicą Chrystusa i Kościoła. Karol Wojtyła, najpierw jako biskup pomocniczy, a potem jako arcybiskup krakowski, uczestniczył w Soborze Watykańskim II i zdawał sobie sprawę, że poświęcenie Marii ostatniego rozdziału dokumentu o Kościele oznacza, że Matka Boża ma być obrazem i wzorem świętości dla każdego chrześcijanina i całego Kościoła. Ta wizja teologiczna jest zgodna z tym, co błogosławiony Jan Paweł II odkrył już w młodości, a następnie zachowywał i pogłębiał przez całe życie. Wizję tę przedstawia syntetycznie biblijny obraz Chrystusa na krzyżu ze stojącą obok Maryją, Jego Matką. Obraz ten, przedstawiony w Ewangelii Jana (19, 25-27), znalazł się w biskupim, a potem papieskim herbie Karola Wojtyły: złoty krzyż, litera «M» po prawej stronie u dołu i zawołanie *Totus Tuus*, które stanowi nawiązanie do słynnego wyrażenia św. Ludwika Marii Grignion de Montforta, w którym Karol Wojtyła odnalazł podstawową zasadę swego życia: «*Totus tuus ego sum et omnia mea tua sunt. Accipio Te in mea omnia. Praebe mihi cor tuum, Maria* – Jestem cały Twój i wszystko, co moje, do Ciebie należy. Przyjmuję Ciebie całym sobą. Daj mi swoje serce, Maryjo» (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, n. 266).

W swoim Testamencie nowy błogosławiony napisał: «Kiedy w dniu 16 października 1978 Konklawie kardynałów wybrało Jana Pawła II, prymasa Polski, kardynał Stefan Wyszyński, powiedział do mnie: «Zadaniem nowego papieża będzie wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie». Dalej czytamy: «Pragnę raz jeszcze wyrazić wdzięczność Duchowi Świętemu za wielki dar Soboru Watykańskiego II, którego wraz z całym Kościołem – a w szczególności z całym Episkopatem – czuję się dłużnikiem. Jestem przekonany, że długo jeszcze dane będzie nowym pokoleniom czerpać z tych bogactw, jakimi ten Sobór XX wieku nas obdarował. Jako Biskup, który uczestniczył w soborowym wydarzeniu od pierwszego do ostatniego dnia, pragnę powierzyć to wielkie dziedzictwo wszystkim, którzy do jego realizacji są i będą w przyszłości powołani. Sam zaś dziękuję Wiecznemu

mu Pasterzowi za to, że pozwolił mi tej wielkiej sprawie służyć w ciągu wszystkich lat mego pontyfikatu». Ale o jaką sprawę chodzi? Chodzi o to samo, co Jan Paweł II wyraził już podczas swej pierwszej uroczystej Mszy św. na placu św. Piotra w niezapomnianych słowach: «Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!». To, o co nowo wybrany Papież prosił wszystkich, sam wcześniej uczynił: otworzył Chrystusowi społeczeństwo, kulturę, systemy polityczne i ekonomiczne, z siłą giganta – siłą, którą dawał mu Bóg – odwracając tendencje, która mogła się wydać nieodwracalna.

[po polsku:] Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostołskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity Syn Narodu polskiego pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię. Jednym słowem: pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności.

Jeszcze dobitniej: przywrócił nam siłę wiary w Chrystusa, gdyż jest On *Redemptor hominis*, Odkupicielem człowieka – był to temat jego pierwszej encykliki i nie przewodnia pozostałych.

Karol Wojtyła wniósł do Stolicy Piotrowej swoją głęboką refleksję nad sporem o człowieka, toczonym przez marksizm i chrześcijaństwo. Jego przesłanie brzmiało: człowiek jest drogą Kościoła, a Chrystus jest drogą człowieka. Kierując się tym przesłaniem, będącym wielkim dziedzictwem Soboru Watykańskiego II i jego sternika, sługi Bożego papieża Pawła VI, Jan Paweł II przewodził ludowi Bożemu na drodze do przekroczenia progu trzeciego tysiąclecia, który właśnie dzięki Chrystusowi mógł nazwać «progiem nadziei». Tak, poprzez długie przygotowania do Wielkiego Jubileuszu na nowo ukierunkował chrześcijaństwo ku przyszłości, Bożej przyszłości, wykraczającej poza historię, ale wywierającej również na nią wpływ. Słusznie przypominał, że siła nadziei, która została scedowana w pewien sposób marksizmowi oraz ideologii postępu, wywodzi się z chrześcijaństwa, i przywrócił jej autentyczne oblicze nadziei, która

pozwała żyć w historii w duchu «adwentu», ukierunkowując osobistą i wspólnotową egzystencję na Chrystusa, który jest pełnią człowieka i spełnieniem jego oczekiwań na sprawiedliwość i pokój.

Chciałbym na koniec podziękować Bogu za osobiste doświadczenie długoletniej współpracy z Papieżem Janem Pawłem II. Już wcześniej mogłem go poznać i docenić, lecz od 1982 r., gdy wezwał mnie do Rzymu, mianując prefektem Kongregacji Nauki Wiary, przez kolejne 23 lata mogłem być przy nim blisko i coraz bardziej go podziwiać. Jego głęboka duchowość i bogactwo jego intuicji wspierały mnie w posłudze. Zawsze uderzał mnie i budował przykład jego modlitwy: spotykał się z Bogiem nawet pośród rozlicznych zajęć związanych z jego urzędem. A potem świadectwo cier-

pienia: Pan pozbawiał go stopniowo wszystkiego, lecz on pozostawał skałą, zgodnie z wolą Chrystusa. Jego wielka pokora, zakorzeniona w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem, pozwoliła mu dalej prowadzić Kościół i kierować do świata jeszcze bardziej wymowne przesłanie, i to w czasie, gdy siły fizyczne go opuszczały. W ten nadzwyczajny sposób zrealizował on powołanie każdego kapłana i biskupa: stał się jednym z Jezusem, z Tym, którego codziennie przyjmuje i ofiaruje w Kościele.

Błogosławiony jesteś, umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. Prosimy, byś nadal umacniał z nieba wiarę ludu Bożego. Wiele razy z tego placu i tego pałacu błogosławiłeś nas! Dziś prosimy cię: pobłogosław nam, Ojczyźnie Świętej!

Amen.

2 v – Homilia kard. Tarcisia Bertone podczas Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację

Wdzięczni Panu za dar świętego Przewodnika na przełomie tysiącleci

«Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie? (...) Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham» (J 21, 17). Oto dialog Zmartwychwstałego z Piotrem.

Ten dialog kończy się poleceniem: «Paś owce moje», ale jest to dialog, który najpierw analizuje całe życie człowieka. Czyż to pytanie i ta odpowiedź nie nadały charakteru całemu życiu i misji błogosławionego Jana Pawła II? On sam wyraził to w 1999 r. w Krakowie, stwierdzając: «Dziś czuję się szczególnie wezwany do tego, aby podziękować tej tysiącletniej wspólnotce pasterzy Chrystusa, duchownych i świeckich, że dzięki świadectwu ich świętości, dzięki temu środowisku wiary, jakie przez dziesięć wieków tworzyli i tworzą w Krakowie, stało się możliwe, by u końca tego tysiąclecia, właśnie na brzegami Wisły, u stóp wawelskiej katedry padło wezwanie zmartwychwstałego Chrystusa: Piotrze, 'paś baranki moje!' (J 21, 15). I stało się możliwe, że słabość człowieka wsparła się na mocy odwiecznej wiary, nadziei i miłości tej ziemi, i

dała odpowiedź: 'W posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa swojego Pana, zawierając Matce Chrystusa i Kościoła – świadom wielkich trudności – przyjmuję'».

Tak, ten dialog miłości Chrystusa z człowiekiem określił całe życie Karola Wojtyły i doprowadził go nie tylko do wiernej służby Kościołowi, ale także do osobistego, pełnego poświęcenia się Bogu i ludziom, które cechowało jego drogę świętości.

Wszyscy, jak sądzę, pamiętamy, że w dniu pogrzebu podczas uroczystości w pewnej chwili wiatr zamknął łagodnie stronie Ewangelii leżącą na jego trumnie. Było to tak, jakby tchnienie Ducha chciało położyć kres ludzkiej i duchowej przygodzie Karola Wojtyły, od początku do końca oświetlonej Chrystusową Ewangelią. W tej księdze odkrywał on Boże plany wobec ludzkości, wobec siebie samego, ale przede wszystkim poznawał Chrystusa, Jego oblicze, Jego miłość, która dla Karola była zawsze wezwaniem do odpowiedzialności. W świetle Ewangelii odczytywał hi-

storię ludzkości i losy każdego człowieka – mężczyzny czy kobiety – których Pan postawił na jego drodze. Z tego spotkania z Chrystusem w Ewangelii wypływała jego wiara.

Był człowiekiem wiary, człowiekiem Bożym, człowiekiem żyjącym Bogiem. Jego życie było ciągłą, stałą modlitwą, obejmującą z miłością każdego pojedynczego mieszkańca naszej planety, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga i dlatego godnego wszelkiego szacunku; odkupionego przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa i dlatego będącego naprawdę żywą chwałą Boga (*Gloria Dei vivens homo* – Chwałą Boga człowiek żywy, pisał św. Ireneusz). Dzięki wierze, wyrażającej się przede wszystkim w modlitwie, Jan Paweł II był autentycznym obrońcą godności każdej istoty ludzkiej, a nie zwykłym bojownikiem, powodowanym przez ideologie polityczno-społeczne. Każda kobieta i każdy mężczyzna to dla niego córka i syn Boży, niezależnie od rasy, koloru skóry, pochodzenia geograficznego i



S. Marie Simon-Pierre Normand z relikwią bł. Jana Pawła II



kulturowego czy nawet wiary religijnej. Jego stosunek do każdego człowieka ujmując syntetycznie wspinał zdanie, które napisał: «Drugi człowiek jest mi kimś bliskim» (por. *Novo millennio incunte*, 43).

Ale jego modlitwa była też ustawicznym orędowaniem za całą rodziną ludzką, za Kościołem, za każdą wspólnotą wierzących na całej ziemi – może tym skuteczniejszym, im bardziej popartym cierpieniem, które towarzyszyło różnym fazom jego życia. Czyż nie z tego – z modlitwy, związanej z tylu bolesnymi przeżyciami, jego własnymi i innych – wypływała jego troska o pokój na świecie, o pokojowe współistnienie ludów i narodów? Stuchaliśmy słów pierwszego czytania: «O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna (...), który ogłasza pokój» (Iz 52, 7).

Dziś dziękujemy Panu, że dał nam takiego Pasterza jak On. Pasterza, który umiał odczytywać znaki obecności Boga w ludzkiej historii i głosił potem Jego wielkie dzieła na całym świecie, we wszystkich językach. Pasterza, który w radykalny sposób pojmował misję, zaangażowanie w ewangelizację, w głoszenie Słowa Bożego wszędzie, w obwieszcza-

nie go na dachach... «O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, (...) który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: "Twój Bóg zaczął królować"» (tamże).

Dziś składamy dzięki Panu, że dał nam takiego Świadka, tak wiarygodnego, tak przejrzystego, który uczył nas, że należy żyć wiarą i bronić chrześcijańskich wartości, poczynając od życia, bez kompleksów, bez lęków: że należy dawać świadectwo wiary odważnie i konsekwentnie, odnajdując ewangeliczne Błogosławieństwa w codziennych doświadczeniach. Dziękujemy Panu, że dał nam takiego Przewodnika, który żyjąc głęboko wiarą, opartą na trwałej, wewnętrznej więzi z Bogiem, umiał przekazywać ludziom prawdę, że «Chrystus Jezus (...) poniósł śmierć (...), co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami» i że «odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I (...) ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co (...) wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym»

(Rz 8, 34. 37-39). Życie, cierpienie, śmierć i świętość Jana Pawła II są tego świadectwem i konkretnym, pewnym potwierdzeniem.

Dziękujemy Panu, że dał nam Papieża, który umiał nadać Kościołowi katolickiemu nie tylko powszechny rozmach i autorytet moralny, jakich w świecie nigdy dotąd nie miał, ale również, zwłaszcza dzięki obchodom Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, wizję bardziej duchową, bardziej biblijną, bardziej skupioną na Słowie Bożym. Kościół potrafił się odnowić, położyć podwaliny «nowej ewangelizacji», wzmocnić więzi ekumeniczne i międzyreligijne, a także odnaleźć drogi owocnego dialogu z nowymi pokoleniami.

Na koniec zaś dziękujemy Panu, że dał nam takiego Świętego. Wszyscy mogliśmy – niektórzy z bliska, inni z daleka – zobaczyć, jak spójne były jego człowieczeństwo, jego słowo i jego życie. Był on człowiekiem prawdziwym, bo nierozdzielnie złączonym z Tym, który jest Prawdą. Idąc za Tym, który jest Drogą, był zawsze człowiekiem w drodze, zawsze dążył do jak największego dobra każdej osoby, Kościoła i świata oraz do celu, którym dla każdego wierzącego jest chwala Ojca. Był człowiekiem żywym, bo pełnym Życia, którym jest Chrystus, zawsze otwartym na Jego łaskę i na wszystkie dary Ducha Świętego.

Jego świętość, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, w ostatnich tygodniach, polegała na tym, że żył w całkowitej wierności misji, która została mu wyznaczona, aż do śmierci. Choć nie było to w ścisłym sensie męczeństwo, wszyscy widzieliśmy, jak w jego życiu spełniały się słowa, które były czytane w dzisiejszej Ewangelii: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz» (J 21, 18). Wszyscy widzieliśmy, jak mu zostało odebrane wszystko, co na ludziach może

robić wrażenie: siła fizyczna, ekspresja ciała, możliwość poruszania się, a nawet mowa. Bardziej niż kiedykolwiek wtedy zawierzył swe życie i misję Chrystusowi, gdyż tylko Chrystus może zbawić świat. Wiedział, że poprzez jego słabość cielesną, jeszcze wyraźniej widoczny był Chrystus, który działa w historii. Ofiarując zaś swe cierpienia Jemu i Jego Kościołowi, dał nam wszystkim ostatnią wielką lekcję człowieczeństwa i zawierzenia Bogu.

«Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewaj Panu ziemię całą. Śpiewajcie Panu, sławcie Jego imię».

Śpiewamy Panu nową pieśń chwały za dar tego wielkiego Papieża: człowieka wiary i modlitwy, Pasterza i Świadka, Przewodnika na przelomie dwóch tysiącleci. Niech ten śpiew oświeci nasze życie, abyśmy nie tylko czcili no-

wego Błogosławionego, ale z pomocą łaski Bożej wsłuchiwali się w jego nauczanie i wpatrywali w Jego przykład. Myśląc z wdzięcznością o Papieżu Benedyktie XVI, który zdecydował, by wynieść swego wielkiego Poprzednika do chwały ołtarzy, chciałbym zakończyć słowami, które wypowiedział on w pierwszej rocznicę śmierci nowego Błogosławionego: «Drodzy bracia i siostry, (...) ze wzruszeniem powracamy myślą do chwili śmierci umiłowanego Papieża, lecz zarazem, niejako idąc za odruchem serca, patrzymy w przyszłość. W duchu słyszymy wielokrotnie powtarzane przez niego zachęty, by bez lęku postępować drogą wierności Ewangelii, by być zwiastunami i świadkami Chrystusa w trzecim tysiącleciu. Powracają nam na pamięć jego nieustające wezwania, by wielkodusznie

współpracować w tworzeniu bardziej sprawiedliwej i solidarnej ludzkości, by być twórcami pokoju i budowniczymi nadziei. Niech nasz wzrok zawsze będzie wpatrzony w Chrystusa, tego samego wczoraj i dziś, także na wieki' (por. Hbr 13, 8), który niezachwianie prowadzi swój Kościół. My uwierzyliśmy jego miłości i to właśnie spotkanie z Nim 'nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie' (por. *Deus caritas est*, 1). Moc Ducha Jezusa niech będzie dla wszystkich, drodzy bracia i siostry – tak jak była dla Papieża Jana Pawła II, źródłem pokoju i radości. A Maryja Dziewica, Matka Kościoła, w każdych okolicznościach niech nam pomaga być, tak jak on, niestrudżonymi apostołami Jezus Boskiego Syna i prorokami Jego miłosiernej miłości». Amen!

Przemówienie kard. Stanisława Dziwisza podczas Mszy św. dziękczynnej

1. «Czym się Panu odwdzięczę za wszystko, co mi wyświadczył» (por. Psalm 116 [114-115], 12). Słowa Psalmisty, pełne zadziwienia i wdzięczności, stają się dzisiaj także naszymi słowami. Czym się Panu odwdzięczymy za dar beatyfikacji Jana Pawła II, sługi Bożego i pasterza Jego ludu? «Podnieśmy kielich zbawienia i wezwiemy imienia Pana» (por. tamże). Nie znajdujemy innych słów. Ów dar jest zbyt wielki, aby wyrazić odczucia całego Kościoła; by wyrazić to, co czują nasze serca.

Czcigodny Księżę Kardynał, w imieniu wszystkich pielgrzymów zgromadzonych dziś na placu św. Piotra, a szczególnie tych przybyłych z Polski, dziękuję za przewodniczenie Eucharystii sprawowanej nazajutrz po tak bardzo oczekiwanej uroczystości, którą

przeżywalismy wczoraj na tym samym miejscu.

Za pośrednictwem Księęcia Kardynała pragniemy podziękować Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI, który kierując się zmysłem wiary ludu Bożego, ogłosił błogosławionym swego Poprzednika, zachowując o nim zawsze żywą pamięć, już od chwili jego powrotu do domu Ojca. Jesteśmy wdzięczni Ojcu Świętemu za decyzję o otwarciu procesu beatyfikacji i kanonizacji Sługi Bożego, dla potwierdzenia heroicznego życia cnót oraz cudu, a także za wybór Niedzieli Miłosierdzia Bożego na dzień jego beatyfikacji. Jesteśmy przekonani, że wybór ten jeszcze umocni wiarę uczniów Chrystusa w Boga bogatego w miłosierdzie. Wraz ze świętą Faustyną błogosławioną Jan Paweł II stał się wielkim apostołem tej

prawdy. Księżę Kardynał, prosimy o zapewnienie Ojca Świętego o naszej nieustającej modlitwie w jego intencji, zwłaszcza w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie.

W imieniu Episkopatu Polski dziękuję Stolicy Apostolskiej, a szczególnie Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, za całe tak intensywne zaangażowanie w proces beatyfikacyjny. Dziękuję Gubernatorom Państwa Watykańskiego z jego przewodniczącym, kard. Giovannim Lajolo. Dziękuję kard. Angelo Comastriemu, archidiecezjalnemu prefektowi Bazyliki Watykańskiej, oraz jego współpracownikom. Dziękuję Prefekturze Domu Papieskiego i Papieskiemu Urzędowi ds. Celebracji Liturgicznych. Dziękuję diecezji rzymskiej, z jej wikariuszem, kard. Agostino Vallinim i kard. Camillo Ruinim,

która przygotowała diecezjalną część beatyfikacji. Wyrażam naszą wdzięczność władzom Rzymu za przygotowanie i przyjęcie tak wielu pielgrzymów z całego świata, przybyłych w tych dniach do Wiecznego Miasta.

Jako świadek codziennego życia Jana Pawła II dziękuję Włochom za ich szczególną sympatię i serdeczność, z jaką przed laty przyjęli Papieża przybyłego «z dalekiego kraju» i towarzyszyli mu podczas pontyfikatu. Wasz piękny kraj stał się dla niego drugą Ojczyzną. Serdecznie wam dziękuję w imieniu Błogosławionego Jana Pawła II.

2. Drodzy Rodacy, wyrażamy dziś wdzięczność wszechmogącemu Bogu za dar beatyfikacji Jana Pawła II. Czynimy to, sprawując uroczystą Eucharystię na placu św. Piotra, na którym nowy

Błogosławiony przez tyle lat spotykał się z pielgrzymami, przybywającymi do Rzymu z całego świata. Nigdy nie zapomnimy, że trzydzieści lat temu na tym placu przelał krew za Chrystusa.

Podobnie jak wczoraj, dzisiaj na tym placu jest w jakimś sensie obecna cała Polska. Sześć lat temu, w dniu pogrzebu Jana Pawła II, potężny wiatr zamknął księgę złożoną na jego trumnie. Dziś ponownie otwieramy księgę jego życia, by ją odczytywać, by uczyć się z niej mądrości i świętości. Dziś, sprawując Mszę św. według formularza przewidzianego na wspomnienie Błogosławionego Jana Pawła II, w jakimś stopniu inaugurujemy jego publiczny kult. Niech będzie dla nas natchnieniem oraz drogowskazem na drogach wiary, nadziei i miłości.

Wyrażamy wdzięczność Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI za dar beatyfikacji jego Poprzednika i za to, że podtrzymuje o nim żywą pamięć. Dziękujemy Księdzu Kardynałowi Sekretarzowi Stanu za przewodniczenie dzisiejszej liturgii. Jeszcze raz dziękujemy Stolicy Apostolskiej, diecezji rzymskiej oraz władzom Rzymu za przyjęcie w tych dniach tak ogromnych rzesz pielgrzymów z całego świata, także z Polski.

Niech nas zjednoczy wdzięczna modlitwa za wielki dar, który stał się udziałem nas wszystkich oraz całego Kościoła powszechnego.

3. Księżo Kardynale, raz jeszcze dziękuję! Dziękuję także wszystkim czcigodnym kardynałom i biskupom koncelebransom. Niech nas połączy modlitwa i wdzięczność Bogu za otrzymany dar.

3 v – Homilia abpa Józefa Kowalczyka podczas Mszy św. w bazylice Matki Boskiej Większej

Dzięki jego nauczaniu z ufnością otwieramy się na łaskę Odkupiciela człowieka

«Stalo się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach» (Ps 118). Te słowa psalmu cisną się na usta nie tylko w związku z beatyfikacją Ojca Świętego Jana Pawła II, ale z całą Jego papieską posługą, pełnioną z zadziwiającą gorliwością, oddaniem i miłością przez prawie 27 lat.

Dziś wraz z całym Kościołem powszechnym uświadamiamy sobie, jak wielkiej łaski doznaliśmy od Boga, mogąc pielgrzymować przez życie w czasie jego pontyfikatu. Wielu z nas miało szczęście pracować w jego otoczeniu, spełniając posługę i zadania, które zlecał; cieszyć się zaufaniem tego człowieka, którego świętość Kościół ukazuje nam poprzez beatyfikację jako modelową, wzorcową i godną naśladowania.

Zaprawdę «stalo się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach», a gdy odmieniały się losy Kościoła powszechnego i naszej Ojczyzny, «wydawało się nam, że śnimy» (por. Ps 118 i 126).

Jakże wymowny jest fakt, że dziękczynienie za beatyfikację z udziałem polskich pielgrzymów ma miejsce w rzymskiej bazylice Matki Boskiej Większej! Wszak błogosławiony Papież zawierzył siebie i swoją posługę Matce Chrystusa i Matce Kościoła, która właśnie tu, w tej bazylice, patronuje w swoim obrazie, zwanym *Salus Populi Romani*.

Ileż skjarzeń się nasuwa, kiedy uświadamiamy sobie, że nasze dziękczynienie dokonuje się w maryjnym miesiącu i to 3 maja – w dniu tak bardzo drogim Pola-

kom na całym świecie! Przecież jest to uroczystość Matki Bożej, Królowej Polski, która patronuje całej naszej Ojczyźnie w jasnogórskim wizerunku w Częstochowie – duchowej stolicy Polski! To król Jan Kazimierz w dniu 1 kwietnia 1656 r. specjalnym aktem modlitewnym oddał Polskę pod opiekę Matki Bożej, jako Królowej Polski, a papież Pius XI ustanowił w 1924 r. święto Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski i polecił obchodzić je w pamiętnym dniu uchwalenia Konstytucji 3 maja. Zaś błogosławiony Jan XXIII ogłosił Najświętszej Maryi Pannie, Królowej Polski, główną patronką naszej Ojczyzny, obok świętych biskupów i męczenników Wojciecha i Stanisława.

Do Niej właśnie w jasnogórskim wizerunku od lat młodzieńczych pielgrzymował dzisiejszy Błogosławiony i Jej zawierzał wszystkie swoje troski osobiste, a później całego narodu. «Tam można usłyszeć, jak bije serce Polski», mówił podczas pielgrzymki do Ojczyzny (por. Jan Paweł II, Jasna Góra, 4 czerwca 1979 r.).

Dziś dziękujemy Bogu w pokorze ducha także za to, że właśnie w Polsce dojrzało powołanie Jana Pawła II. Z Polski wyszedł i do niej wracał jako pielgrzym, myślą i sercem pozostając jej synem. Dlatego słusznie dziś cała Polska zdaje się śpiewać «*Gaude Mater Polonia prole fecunda nobili*».

Drodzy bracia i siostry! «Stalo się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach».

Te słowa psalmu wypowiadamy w duchu wiary w działanie Bożej Opatrzności. Ona to sprawiła, że krakowski biskup i kardynał powołany został na Stolicę Piotrową. Ona podtrzymywała go, by nie lekął się i zaufał Bogu, by w duchu posłuszeństwa odpowiedział na Boże wezwanie, wyrażone głosami kardynałów na konklawe.

Gdy odszedł do domu Ojca, świat zatrzymał się w zadumie. Zrozumiał, że odszedł człowiek, który całe życie poświęcił Bogu i służbie drugiemu człowiekowi. Odszedł człowiek, który w zjednoczeniu z Chrystusem szedł przez ziemię, z wiarą, nadzieją i miłością, ku Bożemu przeznaczeniu. Człowiek niezwykły, człowiek święty, autorytet i odnowiciel współczesności, który odnajdywał drogę do człowieka w najdalszych zakątkach ziemskiego globu.

To on, człowiek głębokiej wiary, żyjący z nami i pośród nas, zawrócił bieg historii. Przyczynił się do zmiany postaw i myślenia milionów ludzi, ufając im i ich dobrej woli. Służył ludziom z miłością i oddaniem, budząc w nich świadomość własnej godności, praw i obowiązków. Swoją postawą uczył nas, jak się kocha



Kościół i człowieka, jak się go wspomaga i jak ubogaca duchowo; jak bezinteresownie pomnaża się dobro wspólne.

W testamentie pozostawił nam swoje świadectwo życia, całkowicie oddanego Bogu i człowiekowi. Przypomnił, że człowiek nosi w sobie wielką godność i zasługuje na szacunek, niezależnie od tego, gdzie żyje i z jakiej grupy etnicznej się wywodzi. Nawoływał do pokoju i przekonywał, że w świecie pełnym konfliktów jedyną bronią, którą można odnieść zwycięstwo, jest szczery dialog, oparty na przykazaniu miłości, na poszanowaniu ludzkiej godności i niezwykłych praw człowieka.

Na ostatnim etapie swej posługi papieskiej ustanowił święto Miłosierdzia Bożego, byśmy oddawali cześć tej miłości Boga, która «w sposób szczególny daje o sobie znać w zetknięciu z cierpieniem, krzywdą, ubóstwem, w zetknięciu z całą historyczną ludzką kondycją», która na różne sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka, zarówno fizyczną, jak i moralną» (*Dives in misericordia*, n. 3). Jakże wymowny jest fakt, że to właśnie w wigilię tego święta Wszchemgający

Bóg wezwał go do siebie, a po sześciu latach, również w święto Miłosierdzia Bożego, został ogłoszony błogosławionym!

Błogosławiony Jan Paweł II jest wielkim darem: dla Polski, dla Europy, dla świata, dla Kościoła. Jego odejście i beatyfikacja pomogły nam jeszcze lepiej to odkryć i zrozumieć. Ewangeliczne ziarno wrzucone w ziemię musi obumrzeć, aby wydać plon – i to właśnie dokonuje się na naszych oczach. Dojrzało już wprawdzie wiele owoców, ale trzeba mieć nadzieję, że rodzić się będą następne – jego nauczanie pozostaje bowiem wciąż aktualne i nie przestaje być dla nas wyzwaniem.

Drodzy bracia i siostry! W ludziach świętych Bóg staje się widzialny i bliski. Na ich twarzach jaśnieje blask Bożego piękna. Taki był właśnie Jan Paweł II. Kochał Boga i kochał ludzi, szukał ich i słuchał, pamiętał długo ich imiona i szczegóły z ich życia. Swoją misję widział także w ukazaniu światu pełnej prawdy o człowieku.

Biskupi polscy w liście pasterskim Episkopatu przed beatyfikacją Jana Pawła II zachęcali: «Bracia i Siostry! Przyjmijmy z

radością i wdzięcznością dar beatyfikacji Jana Pawła II. Niech ona będzie dalszym ciągiem jego niezwykłego życia i służby. Niech to będzie również dalszy ciąg dziejów wiary, nadziei i miłości na polskiej ziemi, która wydała tak wielkiego Papieża. Beatyfikacja Jana Pawła II otwiera przed nami nowe perspektywy na przyszłość. Przede wszystkim zobowiązuje nas do jeszcze uważniejszego i bardziej twórczego odczytywania dziedzictwa zawartego w słowach, w jego osobowości, w stylu życia i służby. Drogowskazy, jakie pozostawił nam Ojciec Święty, niech nam pomagają w stawianiu czoła nowym wyzwaniom i niech inspirować nasze życie osobiste oraz społeczne. Błogosławiony Jan Paweł II niech będzie naszym duchowym przewodnikiem na drogach wolności, jedności i solidarności».

Z woli Ojca Świętego Benedykta XVI Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów opublikowała teksty liturgii brewiarzowej wspomnienia Błogosławionego Jana Pawła II, Papieża. Będzie ono obchodzone w

diecezji rzymskiej oraz w Polsce 22 października.

W drugim czytaniu godzin brewiarzowych znajdują się między innymi takie słowa z homilii błogosławionego Jana Pawła II, wypowiedziane w dniu inauguracji pontyfikatu, 22 października 1978 r.: «Bracia i Siostry! Nie obawiajcie się przyjąć Chrystusa i zgodzić się na Jego władzę! Pomóżcie Papieżowi i wszystkim, którzy chcą służyć Chrystusowi i przy pomocy władzy Chrystusowej służyć człowiekowi i całej ludzkości! Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Jego zbawczej władzy, otwórzcie granice państw, ustrojów ekonomicznych i politycznych, szerokiej dziedzin kultury, cywilizacji, rozwoju. Nie lękajcie się! Chrystus wie, 'co jest w człowieku'. Tylko On to wie! Dzisiaj tak często człowiek nie wie, co nosi w sobie, w głębi swojej duszy, swego serca. Tak często jest niepewny sensu swego życia na tej ziemi. Tak często opanowu- go z wątpieniem, które przechodzi w rozpacz. Pozwólcie zatem – proszę was, błagam was z pokorą i ufnością – pozwólcie Chrystusowi

wi mówić do człowieka. Tylko On ma słowa życia, tak, życia wiecznego».

Jakże wymownie brzmią dziś te słowa po beatyfikacji naszego Rodaka. Stanowią przecież program naszego działania i pracy nad sobą. Zechciejmy je zgłębić i wyjść z tej bazyliki z konkretnym postanowieniem.

W tej ważnej i zobowiązującej pracy duchowej niech wspomaga nas Wspomożycielka Wiernych, którą lud rzymski czci w tej świątyni w obrazie *Salus Populi Romani*, a Polacy w jasnogórskim wizerunku Królowej Polski.

Zakończmy to rozważanie modlitwą zatwierdzoną przez Ojca Świętego na liturgiczne wspomnienie Błogosławionego: Boże, bogaty w miłosierdzie, z Twojej woli błogosławiony Jan Paweł II, papież, kierował całym Kościołem, spraw, prosimy, abyśmy dzięki jego nauczaniu z ufnością otworzyli nasze serca na działanie zbawczej łaski Chrystusa, jedynego Odkupiciela człowieka. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Niezwykłe wydarzenie o światowym zasięgu

Wywiad z kard. Angelo Amato, prefektem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych

NICOLA GORI

Niezwykłe wydarzenie o światowym zasięgu w życiu Kościoła i całego globu. Kard. Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, tak określa beatyfikację Jana Pawła II. W tym wywiadzie, udzielonym naszej gazecie, purpurat uwypatnia różne aspekty świętości Papieża Karola Wojtyły i mówi, że zaraz po beatyfikacji zostaną wdrożone procedury procesu kanonizacyjnego. Również ze względu na to – dodał – że codziennie napływają informacje o łaskach otrzymanych

za wstawiennictwem polskiego Papieża.

Dlaczego beatyfikację Jana Pawła II można nazwać wydarzeniem niezwykłym?

Jest to wydarzenie niezwykle, w którym uczestniczy ze wzruszeniem nie tylko Kościół, ale cały świat. Zostaje wyniesiony do chwały Papież, który odegrał wielką rolę w drugiej połowie ubiegłego wieku i na początku tego tysiąclecia.

Czy nowy błogosławiony będzie się cieszył kultem powszechnym?

Sama beatyfikacja zezwala jedynie na kult lokalny. Jeśli chodzi o Jana Pawła II, to można uzyskać zezwolenie na obchodzenie wspomnienia liturgicznego również poza Rzymem. A to dlatego, że świętość i cuda Papieża Karola Wojtyły są tak powszechnie znane w całym Kościele, że nie można było nie zgodzić się na to odstępstwo od ogólnej reguły.

Co zdaniem Eminencji stanowi charakterystyczną nie przewodzią w pontyfikacie Karola Wojtyły?

Jest nią duchowy zapał, pragnienie dawania świadectwa obec-

ności Boga w historii ludzkości i zapoznawania z Jezusem Chrystusem całego świata. Wystarczy pomyśleć o bardzo aktualnej po dziś dzień encyklice *Redemptoris missio*, zawierającej odważne przypomnienie, że Chrystus jest Zbawicielem wszystkich. Liczne podróże apostołskie Papieża Karola Wojtyły nie były niczym innym, jak autentycznymi misjami *ad gentes*, które miały na celu głoszenie Chrystusa i Jego Ewangelii prawdy i dobroci wszystkim ludziom, również tym, którzy jeszcze Go nie znają.

Czy w jego papieskim magisterium można wyróżnić jakieś «centrum»?

Tym centrum jest Jezus Chrystus, Pan wszechświata i historii. Wokół tej trwałej rzeczywistości chrystocentrycznej skupiają się potem wszystkie inne elementy jego papieskiego magisterium. Przede wszystkim nabożeństwo, jakim darzył Maryję, wypływające z tego uwielbienia Chrystusa. Nieprzypadkowo w encyklice *Redemptoris mater* Matka Boża jest przedstawiona jako wierna i skuteczna pośredniczka i współpracownica w dziele Syna dla dobra ludzkości. Wokół Chrystusa, naszym gałęzie wyrastające z pnia, skupione są następnie inne elementy wiary chrześcijańskiej, takie jak doktryna trynitarna, teologia moralna, katecheza, duchowość, eschatologia, prawo, liturgia.

Co można jeszcze powiedzieć o wotku maryjnym?

Wątek maryjny w magisterium Papieża Karola Wojtyły stał się jeszcze wyraźniejszy po ocaleniu z zamachu 13 maja 1981 r., które zapoczątkowało pontyfikat bardziej świadomy wsparcia i macierzyńskiej bliskości Maryi, od zawsze uważanej przez niego za opiekunkę, co wyrażało motto *Totus tuus*.

Był on także Papieżem «Salvifici doloris».

Powiedzmy, że zwłaszcza w ostatnich latach choroby Papież Wojtyła dał nam autentyczną żywą katechezę o zbawczym znaczeniu cierpienia. Katecheza ta nie była głoszona słowami, lecz życiem. Zrozumiał ją cały świat. Dlatego też Jan Paweł II tak bardzo fascynował pod koniec swojego życia. W ostatnich miesiącach nie miał już głosu, ale bardzo wymownie wyrażał się za pomocą swojego ciała, upokorzonego przez chorobę i złożonego w ofierze Panu. Robiło to na ludzi Bożym tak wielkie wrażenie, że po jego śmierci rozpoznała się nieprzerwane pielgrzymowanie do jego grobu, które trwa do dziś. Nabożeństwu wiernych nic nie jest w stanie przeszkodzić. Nawet w zimne i deszczowe dni stoi długa kolejka osób, które czekają cierpliwie, żeby pomodlić się przed grobem w Grotach Watykańskich (obecnie w Bazylice).

Co jest jego zasadniczą spuścizną?

Uwydatniłbym tu dwa aspekty: misyjny i duchowy. Papież Karol Wojtyła uczył wiernych, że trzeba odważnie żyć wiarą, a także mówić o swojej tożsamości, nie bojąc się dawać świadectwo Chrystusowi i głosić Go tym, którzy wierzą – to również jest dziś potrzebne – i tym, którzy nie wierzą. Podczas swoich podróży, także do krajów tradycyjnie chrześcijańskich, Papież Karol Wojtyła był przede wszystkim misjonarzem. Był jednak również – i to jest druga część spuścizny – wielkim mistykiem, gigantem wiary. Był czcicielem Boga Trójcy poprzez Eucharystię. Dzisiejsi chrześcijanie, którzy często są nieuważni i powierzchowni, powinni od niego uczyć się modlitwy, adoracji i tego, jak bogacić się wewnętrznym.

Czy istnieje możliwość, że jego kanonizacja nastąpi w krótkim czasie?

Myślę, że tak. Zaraz po beatyfikacji biuro postulacji dokona selekcji i oceny łask, które wierni z całego świata otrzymują za wsta-

wiennictwem Jana Pawła II. Następnie zostanie przygotowana niezbędna dokumentacja. Po jej otrzymaniu Kongregacja wdroży obowiązującą procedurę kanoniczną. Przede wszystkim, w zależności od tego, czy będzie chodziło o uzdrowienie, ocalenie z niebezpieczeństwa lub innego typu przypadek, najpierw wypowiadają się lekarze i eksperci. Na następnym etapie, drugim, konsultorzy teologowie muszą zweryfikować zależność przyczynowo-skutkową między prośbą o wstawiennictwo, skierowaną w modlitwie do błogosławionego, a uzdrowieniem bądź ocaleniem z niebezpieczeństwa. Potem zostaje zwołane zwykłe posiedzenie kardynałów i biskupów, członków Kongregacji, podczas którego odbywa się ostateczne głosowanie w sprawie cudu. Na koniec prefekt zostaje przyjęty na prywatnej audiencji przez Papieża, który wyraża zgodę na opublikowanie dekretu o cudzie. Po zakończeniu tej fazy na konsyсторzu publicznym Papież podaje do wiadomości również datę kanonizacji.

Czy są już informacje o innych cudach przypisywanych wstawiennictwu Karola Wojtyły?

Muszę powiedzieć, że codziennie otrzymujemy informacje o łaskach otrzymanych za jego wstawiennictwem. Oczywiście przekazujemy je do biura postulacji, ponieważ to nie my gromadzimy tego typu dokumentację. Selekcji dokonuje biuro postulacji. Ludzie bardzo często nie znają tej procedury. W tych dniach czytałem książkę, w której pewna pisarka opowiada o cudzie przypisywanym Janowi Pawłowi II, którego doznał jej dziewięcioletni syn. W tej książce przedstawione są też wszystkie inne cuda, które miały miejsce za wstawiennictwem świętych i błogosławionych, wyniesionych do chwały ołtarzy podczas jego pontyfikatu. Taka «poszerzona» refleksja jest ważna, bo misja Papieża było także dowartościowanie świętości na różny

sposób obecnej w Kościele katolickim. Beatyfikował on bowiem ponad 1000 sług Bożych, wśród których znalazły się dość liczne grupy męczenników, i kanonizował około 500 świętych. Wiąże się z tym różnorodność łask i cudów, które praktycznie rzecz biorąc «zalały» Kościół łaskami nieba. Jest to rodzaj rozlewu łask na Kościół i świat – nie tylko katolików – otrzymanych za sprawą tej rzeszy błogosławionych i świętych. W takiej optyce można postrzegać Papieża jako swoistą «fontannę» dóbr dla wszystkich.

Sam Jan Paweł II podjął działania, by uprościć procedury kanonizacyjne stosowane przez Kongregację. Czy potrzebne było ich uaktualnienie?

Prawodawstwo kanoniczne zawsze zabiega o ułatwienie procedur. Toczą się tysiące spraw i pojawia się potrzeba szybszego doprowadzenia ich do pomyślnego zakończenia. Istnieją tak zwane «rekomendacje», które mają dla nas istotne znaczenie, bo świadczą o tym, że sprawa jest żywa, a prowadzącym ją osobom zależy na pozytywnym rezultacie. Nie znaczy to, że sprawa posuwa się w sposób pośpieszny i powierzchowny oraz mało profesjonalny. Oznacza natomiast, że żywa jest opinia świętości i przekonanie o cudach sługi Bożego oraz, że sprawa w pewnym sensie zostaje wydobyta z niepamięci i przybliżona do upragnionego celu. Dla nas ważne jest, żeby osoby prowadzące proces kontaktowały się z nami i by dzięki ich nieustannemu dialogowi z Kongregacją Spraw Kanonizacyjnych – prowadzonemu bezpośrednio bądź poprzez postulatorów – sprawa była wciąż żywa. Cieszę się, kiedy przełożeni wyżsi bądź biskupi przychodzą prosić o przyspieszenie sprawy, ponieważ pozwala to zrozumieć, że zgromadzenia zakonne i diecezje angażują się w sprawę i nią się interesują. Powtarzam, że te prośby i ponaglenia są dla nas ważne, wręcz niezbędne, bo dają nam do

zrozumienia, że wiernym na sprawie bardzo zależy.

Na czym konkretnie polegają ułatwienia wprowadzone przez prawodawstwo Jana Pawła II?

Największym ułatwieniem jest to, że do beatyfikacji wymagane jest zatwierdzenie jednego tylko cudu, i drugiego do kanonizacji. Jeśli się dobrze zastanowić, to wymagane do kanonizacji dwa cuda są bardzo pewnym i przekonującym dowodem na to, że świętość sługi Bożego bądź błogosławionego jest potwierdzona przez «Bożą pieczęć». Pomijając fakt, że «cudowne wydarzenie» jest badane przez ekspertów (lekarzy bądź rzeczoznawców) w sposób szczególnie skrupulatny. Trzeba wiedzieć, że w swojej dziedzinie uczeni, lekarze i eksperci mają całkowitą wolność działania i wyciągania wniosków zgodnie z własną wiedzą i sumieniem. Kongregacja, prefekt, sekretarz i inni współpracownicy nie wywierają absolutnie żadnego wpływu na ich dyskusje i wnioski: po prostu szanują je. Jan Paweł II uprościł nieco procedurę, ponieważ niekiedy sprawy toczyły się całe wieki.

Czy były inne dokumenty o charakterze prawodawczym?

Nie, ale w 2007 r. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych, aby ułatwić procedurę kanoniczną, opublikowała instrukcję *Sanctorum Mater*. Jest w niej opisane szczegółowo i po kolei, jak należy postępować w diecezjalnej fazie sprawy, która jest fazą początkową i bardzo ważną. Aby to dobrze zilustrować, powiedzmy, że trzeba przygotować do drogi pociąg w taki sposób, by bezpiecznie i punktualnie dotarł do celu. Dlatego też na początku każdej sprawy potrzebne jest rozpoznanie i odwaga. Biskup na przykład musi zdecydować, czy celowe jest rozpoczęcie procesu, a później wydać wszystkie dyspozycje, które są potrzebne, by zebrać świadectwa, przestudiować pisma, wydać ocenę co do opinii

świętości i co do znaków, czyli łask Bożych, pokazujących, że sługa Boży ma udział w życiu trynitarnym, z którego owe łaski pochodzą. Proces jest bardzo dobrze opisany w Instrukcji, która stanowi swoiste *vademecum*, konieczne do tego, by w prawidłowy sposób przygotować sprawę. Procedurę procesu rzymskiego ogromnie ułatwia staranność, z jaką przeprowadzone zostało dochodzenie diecezjalne.

Kim są oprócz lekarzy eksperci, którym zleca się zbadanie cudów przed ich zatwierdzeniem?

Do beatyfikacji konieczne jest cudowne uzdrowienie lub ocalenie z zagrożenia, lub jakiś inny znak o cudownym charakterze. Posłużę się przykładem: pewien robotnik prowadził ciężarówkę, która przewoziła żelazne belki. Kiedy jechał bardzo szybko, zorientował się, że nie działają hamulce. Na zakręcie ciężarówka przewróciła się i razem z ładunkiem spadła z wysokiego zbocza. W tym momencie robotnik wezwał pomocy sługi Bożego Eustachego Kuglera, który został potem beatyfikowany w Ratyźbonie. Belki przedziurawiły kabinę i zdruzgotwały ciężarówkę, ale on nie odniósł żadnych obrażeń. Jasne jest, że w tej kwestii mogą się wypowiadać wyłącznie biegli ds. drogownictwa i mechaniki, a także te osoby, które dokonują ekspertyz i oceny tego typu wypadków. Innym przypadkiem ocalenia z zagrożenia jest cud przyypisywany ks. Karolowi Gnocchiemu: elektryk, który pracował przy linii wysokiego napięcia, znalazł się w niebezpieczeństwie śmierci. Wezwał pomocy ks. Gnocchiego i wyszedł z tego cało. Jasne, że i w tym przypadku oparliśmy się na opinii rzeczoznawców.

Jeśli zostanie zatwierdzony cud przypisywany wstawiennictwu Jana Pawła II, ile czasu może upłynąć od jego beatyfikacji do kanonizacji?

Nie istnieją ustalone terminy oczekiwania. Procedura uzależ-



niona jest od wielu elementów, m.in. od gorliwości postulatora, a także biegłych bądź lekarzy. Z drugiej strony Kongregacja nie może wypowiadać się na temat ekspertyz dokonywanych przez poszczególnych lekarzy ani wyrażać nacisków, by je przyspieszyć. Specjaliści muszą mieć do dyspozycji tyle czasu, ile potrzeba do oceny przypadku. Jeśli chodzi o Karola Wojtyłę, ocena ta musi być szczególnie rygorystyczna i skrupulatna, ponieważ chodzi o postać, która ma wymiar światowy. Musimy zagwarantować odpowiednią ilość czasu, aby osąd, ocena, a także wnioski były dojrzałe. Mówiąc o czasie, chciałbym dodać jeszcze jedno odnośnie do okresu dzielącego beatyfikację od kanonizacji. Czy są to miesiące, czy lata, nie jest to czas stracony bądź niepotrzebny. Kanonizacja jest wydarzeniem duchowym, które musi również dojrzeć. W czasie, który od niej dzieli, należałoby osiągnąć dwa cele. Pierwszym jest lepsze poznanie postaci błogosławionego, w tym wypadku Papieża Karola Wojtyły. Mam na myśli prawdziwe poznanie jego nauki, czynów, postawy, otwartości misyjnej. Drugim jest naśladowanie jego cnót. Błogosła-

wiony jest przykładem nie tylko do podziwiania, ale do naśladowania. Takie jest znaczenie świętości. W okresie między beatyfikacją i kanonizacją postać i świadectwo Papieża Karola Wojtyły powinny kształtować przykładność chrześcijan, wzywanych do naśladowania jego cnót i postawy. Mam tu konkretnie na myśli zaangażowanie w walkę z ateizmem ideologicznym, a zwłaszcza z ateizmem praktycznym, którego wpływ obejmuje dziś całe kraje i pojedynczych ochrzczonych. Mam na myśli obojętność, relatywizm etyczny, z którego rodzą się takie zjawiska, jak aborcja, eutanazja, niekontrolowane manipulacje genetyczne, antykoncepcja. Papież Karol Wojtyła nieustannie wzywał do obrony i przyjmowania rodzającego się życia. Beatyfikacja Papieża powinna mieć takie efekty.

Nie należy zapominać w związku z tym, że w obliczu pewnych kwestii teologicznych i etycznych Jan Paweł II zachęcał do tego, by zwracać się właśnie do kard. Josepha Ratzingera.

Kard. Ratzinger był pewnym punktem odniesienia w tym, co

dotyczyło nauki. Jan Paweł II – jak czytaliśmy we wspomnieniach Sekretarza Stanu kard. Tarcisia Bertone, właśnie opublikowanych w postaci książki zatytułowanej *Wielkie serce*, i co ja sam mogę potwierdzić, bo byłem przez prawie trzy lata sekretarzem Kongregacji Nauki Wiary – miał bezgraniczne zaufanie do kard. Ratzingera. Świadczy o tym fakt, że powierzył mu przygotowanie tak fundamentalnego dzieła, jakim jest Katechizm Kościoła Katolickiego i jego Kompendium. Wiedział bowiem, że kard. Ratzinger zadba niezawodnie o przedstawienie podstaw wiary w sposób nadzwyczaj godny i kompletny. Pamiętam również, że jako przewodniczący specjalnej komisji opracowującej Kompendium, kard. Ratzinger wręczył Papieżowi – który był wtedy w poliklinice im. Agostina Gemellogo – definitywny tekst do promulgowania. Jan Paweł II w pięknym liście zapewnił go, że dokona promulgacji po wyjściu ze szpitala. Kiedy później kard. Ratzinger został wybrany na Papieża, podczas jednej z pierwszych audiencji pozwolił sobie zapytać, co mamy zrobić z Kompendium. Odpowiedział, że on je promulguje. Rzeczywiście jednym z pierwszych aktów jego magisterium była promulgacja Kompendium 28 czerwca 2005 r., we wspomnienie św. Ireneusza. Przy tej okazji odbyło się uroczyste wręczenie tekstu kardynałowi, arcybiskupowi (byłem nim właśnie ja), biskupowi, kapłanowi, katechecie, dwóm katechistom, zakonniczy, rodzinie, młodemu człowiekowi i dziecku: w ten sposób chciano pokazać, że Kompendium jest nadzwyczajnym i powszechnym narzędziem prawdziwej katechezy. Chcę dodać i podkreślić, że wielka harmonia i zgodność wiary Jana Pawła II i kard. Ratzingera – przyszłego Benedykta XVI – w tym właśnie tekście znalazła swoistą syntezę. Kompendium może być nazywane Katechizmem dwóch Papieży.

WIZYTA DUSZPASTERSKA OJCA ŚWIĘTEGO W AKWILEI I WENECJI (CZEŚĆ I)

W dniach 7-8 maja 2011 r. Benedykt XVI udał się z wizytą duszpasterską do Akwilei i Wenecji w związku z przygotowaniem do II Zjazdu Kościelnego regionu Triveneto, mającego się odbyć w kwietniu 2012 r. w Akwilei. Hasłem wizyty były słowa «Utwierdź naszą wiarę».

W sobotę 7 maja po południu Ojciec Święty przybył na lotnisko w Gorycji, skąd udał się do Akwilei, gdzie na piazza del Capitolo odbyła się ceremonia powitalna. W swoim przemówieniu mówił o znaczeniu Akwilei, będącej bramą między Wschodem i Zachodem Europy; o jej świętości w czasach imperium rzymskiego, gdy stała się ważnym ośrodkiem życia Kościoła, a jej wpływ jako kościelnej prowincji metropolitalnej sięgał dzisiejszej Bawarii, Słowenii, Austrii i Chorwacji. Przedstawiciele tych krajów Papież pozdrowił w ich językach na zakończenie przemówienia. Następnie Ojciec Święty udał się do bazyliki patriarchalnej i tam spotkał się z przedstawicielami 15 diecezji regionu Triveneto, którzy wezmą udział w przyszłorocznym zjeździe kościelnym.

Wieczorem Papież przyleciał helikopterem do Wenecji. Spotkanie z jej mieszkańcami odbyło się na Molo św. Marka, gdzie dopłynął motorówka. W przemówieniu powitalnym mówił, że jego odwiedziny wpisują się w tradycję wizyt, które złożyli tam Paweł VI i bł. Jan Paweł II. Przypomniał swoich poprzedników: Jana Pawła I, bł. Jana XXIII i św. Piusa X, którzy byli patriarchami Wenecji. Po spotkaniu Ojciec Święty udał się do bazyliki, gdzie modlił się przy relikwiach św. Marka.

W niedzielę 8 maja rano Benedykt XVI odprawił Mszę św. w parku św. Juliana w Mestre – położonej na starym lądzie części Wenecji. Wśród wiernych byli liczni pielgrzymi z sąsiednich krajów. Na zakończenie liturgii odmówił ze zgromadzonymi wiernymi modlitwę «Regina caeli». Z Mestre popłynął motorówką na plac św. Marka, gdzie w siedzibie patriarchy Wenecji zjadł obiad z biskupami patriarchatu. Po południu w bazylicy św. Marka przewodniczył III Zgromadzeniu Diecezjalnemu Patriarchatu, które kończyło prowadzoną tam od 2005 r. diecezjalną wizytację duszpasterską. Następnie Papież przepłynął gondolą do bazyliki Santa Maria della Salute, gdzie spotkał się z przedstawicielami świata kultury, sztuki i gospodarki.



Spotkanie Ojca Świętego z przedstawicielami 15 diecezji regionu Triveneto w bazylice patriarchalnej w Akwilei

Świątynia ta została wzniesiona jako wotum wdzięczności dla Matki Bożej po zakończeniu epidemii dżumy w 1630 r., do czego nawiązał Ojciec Święty w swoim przemówieniu. Mówił w nim o trzech słowach związanych z nazwą Republiki Weneckiej, a zwłaszcza z tą bazyliką; są to: «woda», «zdrowie», «najjaśniejsza». Na zakończenie poświęcił odrestaurowaną kaplicę Przenajświętszej Trójcy oraz zainaugurował bibliotekę Studium Generale Marcianum, ośrodka akademickiego patriarchatu. Z bazyliki Ojciec Święty udał się na lotnisko, skąd odleciał do Rzymu.

Poniżej publikujemy papieskie przemówienia wygłoszone w Akwilei i w Wenecji na Molo św. Marka oraz homilię i «Regina caeli» w Mestre. Pozostałe dwa przemówienia z Wenecji zamieścimy w następnym numerze.

7 v – Przemówienie powitalne w Akwilei

Tylko Chrystus jest nadzieją ludzkości

Drodzy bracia i siostry!

Przybywam z wielką radością do was, synów i spadkobierców znamenitego Kościoła Akwilei, i stąd rozpoczynam moje odwiedziny Kościołów tych ziem. Wszystkich was – duszpasterzy i przedstawicieli władz cywilnych, wiernych z diecezji Triveneto, a także z diecezji Słowenii, Chorwacji, Austrii i Bawarii – serdecznie witam. Dziękuję burmistrzowi Akwilei za uprzejme słowa. Znaleźiska archeologiczne oraz wspaniałe zabytki, z których słynie wszędzie Akwileja, kierują w tej chwili moje myśli ku początkom tego miasta, powstałego w 181 r. p.n.e. i dobrze prosperującego w następnych wiekach, jak opisuje biskup i poeta Paulin: «Piękna i dostojna, zachwycająca architekturą, sławę zawdzięczającą swym budowlom, a jeszcze bardziej rozlicznym swym obywatelom. Wszystkie miasta Wenecji Euganejskiej były ci podległe, ciebie obrały za swoją stolicę i metropolię, bowiem kwitłaś dzięki swoim duchownym i zachwycałaś kościołami poświęconymi Chrystusowi» (*Poetae Latini aevi Carolini*, w M.G.H., 1881, s. 142). Akwileja powstała i rozwinęła się w epoce największej potęgi Cesarstwa Rzymskiego, była bramą między Wschodem a Zachodem, była siedzibą władz, miejscem wymiany gospodarczej i kulturalnej.

Co innego jednak było chlubą Akwilei! Albowiem, jak mówi nam św. Paweł, «Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zastąpić mądrów, wybrał, co niemocne, aby mocnych poniżyć» (1 Kor 1, 27). W odległej prowincji rzymskiej – Syrii – w czasach cesarza Augusta narodził się Ten, który miał oświecić ludzi światłem Prawdy, Jezus, Syn Maryi, Syn Boga, wieczny i współistotny Syn Ojca, objawiciel nieprzemijającego panowania Boga nad ludźmi, Bożego planu jedności wszystkich ludów; Ten, który przez swoją śmierć na krzyżu z rąk żołnierzy cesarskich przywrócił prawdziwe królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju, dając ludziom, którzy Go przyjęli, «moc, aby się stali dziećmi Bożymi» (J 1, 12). Z Jerozolimy za pośrednictwem Kościoła w Aleksandrii dotarła i tutaj Dobra Nowina o Chrystusowym zbawieniu. Na ziemię tego rzymskiego regionu padło ziarno wielkiej nadziei. Wspólnota chrześcijan w Akwilei, leżącej w *Decima Regio* – dziesiątym regionie Cesarstwa, stała się wkrótce wspólnotą męczenników, heroicznych świadków wiary w Zmartwychwstałego, zarysem nowych uczniów i innych wspólnot. Świątliwość ówczesnej Akwilei nie polegała tylko na tym, że była dziejącym miastem Cesarstwa i czwartym półwysp

włoskiego, ale i na tym, że jej Kościół był żywy i godny naśladowania, zdolny do prawdziwego głoszenia Ewangelii i szerzenia jej z odwagą w sąsiednich regionach, do zachowywania jej i ożywiania przez wieki. Składam zatem hołd tej błogosławionej ziemi, nasyconej krwią i poświęconej ofiarą licznych świadków, i proszę świętych męczenników akwilejskich, by także w dzisiejszym Kościele wzbudziła odwagę i wiernych uczniów Chrystusa, bez reszty Jemu oddanych, a zatem przekonanych i przekonujących.

Przyznanie chrześcijaństwu w IV w. wolności kultu przyczyniło się do rozszerzenia zasięgu działania Kościoła Akwilei poza naturalne granice rzymskiego regionu *Venetia et Histria* na regiony Recja i Noricum, i aż po rozległe ziemie naddunajskie Panonię i Savię. W ten sposób powstała kościelna prowincja metropolitalna Akwilei, której przyrzekli posłuszeństwo biskupi odległych nawet Kościołów, od niej przyjmowali wiarę, z nią wiązali się nierozzerwalnymi więzami wspólnoty kościelnej, liturgicznej i dyscyplinarnej, a nawet wzorowali się na jej architekturze. Akwileja była bijącym sercem tego regionu, kierowali nią światli i nieustraszeni święci pasterze, którzy obronili ją przed szerzącą się herezją arianą. Spośród nich wszystkich wspomnę Chromacjusza – o którym mówiłem już w katechezie 5 grudnia 2007 r. – biskupa troskliwego i pracowitego, podobnie jak Augustyn z Hippony czy Ambroży z Mediolanu, «najświętszego i najświatlejszego z biskupów», jak go określił Hieronim. Kościół, który Chromacjusz miłował i któremu służył, zawdzięcza swą znakomitość jego wierze w Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka. Komentując ewangeliczną opowieść o kobiecie, która namaszcza najpierw stopy, a potem głowę Chrystusa, stwierdził: «Stopy Chrystusa symbolizują tajemnicę Jego wcielenia, dla której raczył narodzić się z Dziewicy w tych ostatnich czasach; głowa zaś – przeciwnie – symbolizuje chwałę Jego boskości, w której pochodzi od Ojca przed wszystkimi czasami. To znaczy, że mamy wierzyć w dwie prawdy o Chrystusie: że jest Bogiem i jest człowiekiem; Bogiem zrodzonym przez Ojca, człowiekiem narodzonym z Dziewicy. Nie możemy zostać zbawieni, jeżeli nie uwierzymy w te dwie prawdy o Chrystusie (Chromacjusz z Akwilei, *Catechesi al popolo*, Città Nuova, 1989, p. 93).

Drodzy bracia, synowie i spadkobiercy chwalebne Kościoła Akwilei, dzisiaj jestem wśród was, by podziwiać tę bogatą starożytną tradycję, ale przede wszystkim, by utwierdzić was w głębokiej wierze waszych ojców. W tej godzinie dziejów od-



Spotkanie Ojca Świętego z mieszkańcami Akwilei

krywajcie na nowo tę podstawową prawdę, bróńcie jej i wyznawajcie ją z duchową żarliwością. Albowiem tylko od Chrystusa ludzkość może otrzymać nadzieję i perspektywę na przyszłość; tylko od Niego może czerpać znaczenie i moc przebaczenia, sprawiedliwości i pokoju. Nieustannie i z odwagą podtrzymujcie wiarę i dzieła początków waszych dziejów! Bądźcie w waszych kościołach oraz w waszych społecznościach «*quasi beatorum chorus*», jak Hieronim określił duchownych Akwilei, dzięki jedności w wierze, zgłębianiu Słowa, miłości braterskiej, radosnej i wielokształtnej harmonii kościelnego świadectwa. Zachęcam was, byście ciągle na nowo stawali się uczniami Ewangelii; przekładajcie ją na duchową żarliwość, jasność wiary, autentyczną miłość, wrażliwość na potrzeby ubogich; kształtujcie wasze życie według tego «*sermo rusticus*», o którym mówił Hieronim, odnosząc się do jakości ewangelicznej wspólnoty akwilejskiej. Wyrwane karmicie się przy «*źłobie*» – jak mówił Chromacjusz – to znaczy przy ołtarzu, gdzie pokarmem jest sam Chrystus, Chleb życia, umocnienie w prześladowaniach, źródło otuchy w każdym zwątpieniu i słabości, pożywka dla chrześcijańskiego zapалу i odwagi. Pamięć o świętej Matce Kościele Akwilei niech was wspiera i niech pobudza do realizacji nowych celów misyjnych w tym nietłatwym okresie dziejów, niech was uczyni twórcami jedności i porozumienia między ludźmi na waszych ziemiach. Niech na tej drodze zawsze ota-

ca was opieką Dziewica Maryja i niech wam na niej towarzyszy moje błogosławieństwo.

Cjârs fradis e sûrs, il Signôr us benedissi e us dedi pâs e prosperitât!

[Drodzy bracia i siostry, niech Pan wam błogosławi i niech was darzy pokojem i pomyslnością!]

Von Herzen grüße ich die Gläubigen deutscher Sprache. Aus den angestammten christlichen Wurzeln eurer Heimat mögen in euren Gemeinden weiterhin reiche Früchte hervorgehen. Gott segne euch!

[Pozdrawiam wiernych niemieckojęzycznych. Niech dawne korzenie chrześcijańskie waszych ziem wydają obfite owoce w waszych wspólnotach. Niech Bóg wam błogosławi!]

Lépo pozdravljam vse slovenske vernike! Bog blagoslovi vas in vaše družine!

[Serdecznie pozdrawiam wszystkich wiernych słoweńskich! Niech Bóg błogosławi was i wasze rodziny!]

Braća i sestre Hrvati, hvala vam što ste došli! Za mjesec dana se vidimo u Zagrebu. Bog vas blagoslovi!

[Bracia i siostry Chorwaci, dziękuję wam za przybycie! Za miesiąc udam się do Zagrzebia. Niech Bóg wam błogosławi!]

Dziękuję wam za przyjęcie, dziękuję za waszą radość. Dziękuję.

7 v – Przemówienie do przedstawicieli 15 diecezji regionu Triveneto

W zmieniającym się świecie strzeżcie wielkiego dziedzictwa tej ziemi

Księżę kardynał patriarcho, czcigodni bracia w biskupstwie i kapłaństwie, drodzy bracia i siostry!

We wspaniałej scenarii tej zabytkowej bazyliki, która uroczystość nas przyjmuje, serdecznie witam was wszystkich, przedstawicieli 15 diecezji regionu Triveneto. Bardzo się cieszę, że mogę spotkać się z wami, w czasie gdy przygotowujecie się do przyszłorocznego zjazdu kościelnego w Akwilei. Z serca witam kardynała patriarchę Wenecji oraz współbraci w biskupstwie, szczególnie arcybiskupa Gorycji, któremu dziękuję za skierowane do mnie słowa, i arcybiskupa ordynariusza Padwy, który przedstawił nam stan przygotowań do zjazdu. Równie serdecznie witam kapłanów, zakonników i zakonnice oraz licznych wiernych świeckich. Za apostołem Janem powtarzam wam: «*Laska wam i pokój od Tego, Który jest i Który był, i Który przychodzi*» (Ap 1, 4). Poprzez «*zgrupowanie synodalne*» Duch Święty przemawia do waszych umiłowanych Kościołów i do każdego z was z osobna, wspierając was, abyście coraz bardziej dojrzewali w jedności i współpracy. To kościelne zgromadzenie pozwala wszystkim wspólnotom chrześcijańskim, które tutaj reprezentujecie, dzielić się przede wszystkim doświadczeniem autentycznego chrześcijaństwa, jako osobistego spotkania z Jezusem, który w pełni objawia każdemu człowiekowi sens i kierunek drogi życia i dziejów.

Słusznie zdecydowaliście, by również wasz zjazd kościelny odbył się w macierzystym Kościele Akwilei, z którego wzięły początek Kościoły północno-wschodnich Włoch, a także Kościoły Słowenii i Austrii oraz niektóre Kościoły Chorwacji i Bawarii, a nawet Węgier. Spotkanie w Akwilei stanowi zatem znamienity powrót do «*korzeni*», by na nowo odkryć, że jesteście żywymi «*kamieniami*» duchowej budowli, która swoje fundamenty ma w Chrystusie, a jej przedłużeniem są najmłodsze świadkowie Kościoła Akwilei: święci Hermagoras i Fortunat, Hilary, Tacjan, Chryzogon, Walerian i Chromacjusz. Powrót do Akwilei oznacza przede wszystkim, że będziecie uczyć się od chwalebego Kościoła, który was zrodził, jak dzisiaj, w radykalnie zmienionym świecie prowadzić nową ewangelizację waszego terytorium, aby przekazać przyszłym pokoleniom cenne dziedzictwo wiary chrześcijańskiej.

«*Kto ma uszy, niechaj posłysz, co mówi Duch do Kościołów*» (Ap 2, 7). Wasi pasterze wielokrotnie kierowali to wezwanie, zawarte w Apokalipsie,

do każdego z waszych Kościołów i do różnych organizacji kościelnych. Zachęcał was w ten sposób do odkrywania i «*opowiadania*» o tym, co Duch Święty uczynił i nadal czyni w waszych wspólnotach, a także do patrzenia oczami wiary na dokonujące się głębokie przemiany, nowe wyzwania i pojawiające się pytania. Jak dzisiaj głosić Jezusa Chrystusa, jak przekazywać Ewangelię i jak wychowywać do wiary? Mając na uwadze zjazd w 2012 r., postanowiliście przygotować się starami w każdej diecezji do stawienia czoła także tym wyzwaniom, których zasięg wychodzi poza granice poszczególnych diecezji, poprzez nową ewangelizację, zakorzenioną w odwiecznej wierze, a prowadzoną z nowym zapalem. Fakt, że dzisiaj w tej wspaniałej bazylice obecni są przedstawiciele diecezji narodzonych z Kościoła Akwilei, zdaje się wskazywać na przysłą misję północno-wschodniej części kraju, a także sąsiednich terytoriów oraz tych, które z różnych powodów utrzymują z nimi stały kontakt. Północno-wschodnie Włochy są świadkiem i spadkobiercą bogatej historii wiary, kultury i sztuki, której ślady są wciąż dobrze widoczne, także we współczesnym zsekularyzowanym społeczeństwie. Chrześcijańskie życie ukształtowało ludność łagodną w obejściu, pracowitą, wytrwałą i solidarną. Jest ona głęboko naznaczona Ewangelią Chrystusa, pomimo wielorakiej tożsamości kulturowych. Widać to w żywotności waszych wspólnot parafialnych, w aktywności stowarzyszeń, odpowiedzialnym zaangażowaniu osób działających w duszpasterstwie. Horyzont wiary i chrześcijańska motywacja były i nadal są wciąż nowym impulsem do życia społecznego, inspirują zamierzenia i ukierunkowują obyczaje. Widocznym tego znakiem jest otwarcie na transcendentny wymiar życia, pomimo powszechnego materializmu; głęboka religijność, cechująca niemal całą społeczność; przywiązanie do tradycji religijnych, odnowienie rytów chrześcijańskiej inicjacji, wielorakie wyrazy wiary, miłości i kultury; przejawy pobożności ludowej, poczucie solidarności i działalność wolontariuszów. Chronić i powiększajcie tę cenną spuściznę, życie nią. Zazdroście strzeżcie tego, co zdecydowało i dalej decyduje o wielkości tej ziemi!

Pierwszorzędnym zadaniem, jakie dzisiaj Pan powierza wam, odnowionym przez osobiste z Nim spotkanie, jest świadczenie o miłości Boga do człowieka. Jesteście powołani, by czynić to przede wszystkim poprzez dzieła miłości i wybory życiowe, mające na względzie dobro konkretnych osób,

poczynając od najłabszych, wrażliwych, bezbronych, niesamodzielnych – ludzi ubogich, starszych, chorych i niepełnosprawnych, tych, których św. Paweł nazywa najłabszymi członkami ciała, którym jest Kościół (por. 1 Kor 12, 15-27). Idee i ich realizacja w podejściu do zjawiska długowieczności, która ma nieocenione znaczenie dla stosunków międzyludzkich, są pięknym i innowacyjnym świadectwem miłosierdzia ewangelicznego w wymiarze społecznym. Pamiętajcie o tym, by w centrum waszej uwagi znalazła się rodzina, kolebka miłości i życia, podstawowa komórka społeczeństwa oraz wspólnoty kościelnej. To duszpasterskie zadanie jest szczególnie naglące w obliczu rozpowszechniającego się kryzysu małżeństwa i spadku przyrostu naturalnego. W każdym waszym działaniu duszpasterskim szczególną opieką otoczcie młodych ludzi. Oni patrzą w przyszłość z wielkim niepokojem, żyją często w trudnych warunkach, brak im poczucia bezpieczeństwa i stabilności, ale mają w sercach wielki głód i pragnienie Boga, wymagające stałej uwagi i odpowiedzi.

Także w waszych warunkach wiara chrześcijańska musi dzisiaj stawić czoło nowym wyzwaniom. Są nimi: dążenie, często za wszelką cenę, do dobrobytu w epoce poważnego kryzysu gospodarczego i finansowego, materializm praktyczny, dominujący subiektywizm. Waszym powołaniem jest szerzyć chrześcijańską wizję życia w tych złożonych sytuacjach, poprzez zdecydowane głoszenie Ewangelii, wnoszenie jej z dumą i głęboką radością w różne dziedziny codziennego życia. Z odważnego życia wiara rodzi się, tak samo dzisiaj, jak w przeszłości, płodna kultura, na którą składa się miłość do życia od jego poczęcia aż do naturalnego kresu, promowanie godności człowieka, podkreślanie znaczenia rodziny opartej na małżeństwie, wiernym i otwartym na życie, zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości i solidarności. Zachodzące zmiany kulturowe wymagają od was, byście byli chrześcijanami przekonanymi, «gotowymi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest» (1 P 3, 15), zdolnymi do podejmowania nowych wyzwań kulturowych, do pełnej szacunku, konstruktywnej i świadomej konfrontacji z wszystkimi członkami tego społeczeństwa.

Położenie geograficzne tego regionu na północnym wschodzie, nie tylko na skrzyżowaniu dróg między wschodem i zachodem Europy, ale także między północą a południem (Adriatyk przybliża Morze Śródziemne do serca Europy), wielkie zjawiska, jakimi są turystyka i migracja, mobilność populacji na terytorium, uniformizacja spowodowana przez wszechobecne mass-media sprzyjają pluralizmowi kulturowemu i religijnemu. W tej sytuacji, która zawsze jest nam dana przez Opatrzność, chrześcijanie, wspierani «niezawodną nadzieją», winni przedstawiać piękno Jezusa Chry-



stusa – Drogi, Prawdy i Życia – każdemu człowiekowi, w szczerych i otwartych stosunkach z chrześcijanami niepraktykującymi, z niewierzącymi oraz z wyznawcami innych religii. Jesteście powołani do tego, by w życiu trwać w postawie wiary opisanej w *Liście do Diogneta*; nie odrzucając niczego z Ewangelii, w którą wierzycie, pozostawiając wśród innych ludzi i darząc ich sympatią, przekazując waszym stylem życia ten humanizm, który ma swe korzenie w chrześcijaństwie, skłonni budować z wszystkimi ludźmi dobrej woli «miasto» bardziej ludzkie, bardziej sprawiedliwe i solidarne.

Zgodnie z długą tradycją katolicyzmu w tych regionach, dalej z zapałem dawajcie świadectwo o miłości Boga, także poprzez promocję «wspólnego dobra» – dobra wszystkich i każdego. Wasze wspólnoty kościelne mają na ogół dobre stosunki ze społeczeństwem obywatelskim i z różnymi instytucjami. Wnóście nadal wasz wkład w humanizację społeczności ludzkiej. Na koniec polecam waszej uwadze, podobnie jak innych Kościołów we Włoszech, potrzebę, by wzrastało nowe pokolenie ludzi zdolnych podejmować odpowiedzialne zadania w różnych dziedzinach życia społecznego, a szczególnie w polityce. Potrzeba – bardziej niż kiedykolwiek – ludzi, zwłaszcza młodych, zdolnych budować «dobre życie» dla wszystkich i w służbie wszystkim. To prawda, że chrześcijanie są pielgrzymami w drodze ku niebu, ale życie na ziemi jest dla nich przedsmakiem wieczności i nie mogą uchylać się od tego zadania.

Drodzy bracia i siostry! Dziękuję Bogu, że pozwolił mi być z wami w tym znaczącym dla was czasie. Polecam was Błogosławionej Maryi Pannie, Matce Kościoła, i waszym świętym patronom; z serca udzielam wam i waszym bliskim apostołskiego błogosławieństwa. Dziękuję wam za uwagę.

7 v – Przemówienie do mieszkańców Wenecji na Molo św. Marka

Mosty dialogu między ludami i narodami

Księżę kardynał patriarcho, współbracia w biskupstwie, panie burmistrzu, szanowni przedstawiciele władz, drodzy bracia i siostry!

Serdecznie witam każdego z was, którzy z różnych ulic i placów tego cudownego miasta dotarliście na Molo, żeby wyrazić swoje przywiązanie do Następcy Piotra, który przybył z pielgrzymką na ziemię św. Marka. Wasza obecność i wielki zapal są wyrazem waszej wiary i pobożności, co napełnia mnie wielką radością. Dziękuję w szczególności panu burmistrzowi za szlachetne słowa, które skierował do mnie, również w imieniu całego miasta, oraz za okazaną mi życzliwość. Witam ponadto z wdzięcznością wszystkich pozostałych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, którzy przybyli, aby mnie przywitać.

Dziś z radością spotykam się z mieszkańcami tej laguny. Przybywam do was, aby umocnić tę głęboką więź jedności, która historycznie łączy was z Biskupem Rzymu, a której świadkami są przede wszystkim czcigodni pasterze, którzy z tej stolicy patriarchalnej zostali powołani na Stolicę św. Piotra: w pamięci wielu z was wciąż żyje patriarcha Albino Luciani, syn tej ziemi, regionu Wenecji, który został papieżem i przybrał imię Jan Paweł I; a jakże nie wspomnieć patriarchy Angela Giuseppe Roncallego – papieża Jana XXIII, który został wyniesiony przez Kościół do chwały ołtarzy i ogłoszony błogosławionym? Przypomnijmy na koniec patriarchę Giuseppe Sarta, późniejszego św. Piusa X, którego przykład świętości wciąż ożywia ten Kościół partykularny i cały Kościół powszechny. Świadectwem pasterskiej troski papieży o wasze miasto są także wizyty duszpasterskie sługi Bożego Pawła VI i bł. Jana Pawła II. Idąc w ślady tych moich poprzedników, ja także przybywam dzisiaj do was, przynosząc słowa miłości i nadziei, aby utwierdzić w wierze Kościoła, którego fundamentem Pan Jezus uczynił skalę, którą jest Piotr, a kierowanie nim powierzył apostołom i ich następcom, w jedności z Kościołem Rzymu, «który przewodzić i miłością» (św. Ignacy).

Drodzy przyjaciele, zgodnie z weneckimi zwyczajami, przyjmujecie mnie w tym malowniczym miejscu, które jest niejako bramą prowadzącą do serca miasta. Z tego miejsca spojrzęcie ogarnia spokojny Basen św. Marka, dostojny Pałac Dożów, wspaniałą bryłę bazyliki św. Marka – niepowtarzalną sylwetkę tego miasta, słusznie nazywanego «perłą Adriatyku». Stojąc na tym molo, można dostrzec to szczególne otwarcie, które jest aspektem od zawsze cechującym Wenecję jako skrzyżowanie

dróg osób i wspólnot rozmaitego pochodzenia, różnych kultur, języków i religii. To miasto, jako przystań i miejsce spotkania ludzi ze wszystkich kontynentów, ze względu na swoje piękno, swoją historię, swoje tradycje obywatelskie, przez wieki realizowało swoje szczególne powołanie, będąc postem łączącym Zachód i Wschód. Także w naszej współczesnej epoce, z jej nowymi perspektywami i złożonymi wyzwaniami, jego powołaniem jest podejmowanie odpowiedzialnych zadań, związanych z promowaniem kultury gościnności i dzielenia się, zdolnej budować mosty dialogu między ludami i narodami; kultury zgody i miłości, mającej mocne fundamenty w Ewangelii.

Wspaniałe zabytki i słynne od wieków instytucje świadczą o chwalebnej historii i charakterze mieszkańców regionu Wenecji, uczciwych i pracowitych, obdarzonych wielką wrażliwością, zdolnościami organizatorskimi, a także tym, co w potocznym języku jest nazywane «zdrowym rozsądkiem». To dziedzictwo tradycji obywatelskich, kulturalnych i artystycznych rozwijało się owocnie także dzięki przyjęciu wiary chrześcijańskiej, co korzeniami sięga bardzo dawnego okresu powstawania pierwszych osad na tej lagunie. Z upływem wieków wiara przekazana przez pierwszych ewangelizatorów zapuszczała coraz głębsze korzenie w społeczeństwie, aż stała się jego istotną częścią. Widocznym tego świadectwem są wspaniałe kościoły i jakże liczne kapliczki, rozsiane wśród uliczek, kanałów i mostów. Chciałbym wspomnieć w szczególności dwa ważne sanktuaria, które w różnych okresach zostały wzniesione przez weneccjan jako wotum dziękczynne dla Opatrzności Bożej za uwolnienie od plagi dżumy: są to widniejące naprzeciwko tego molo bazylika Odkupiciela oraz kościół Madonna della Salute; obydwie są nawiedzane przez licznych pielgrzymów z okazji dorocznych świąt. Wasi ojcowie dobrze wiedzieli, że życie ludzkie jest w rękach Boga i że bez Jego błogosławieństwa człowiek buduje na próżno. Będąc w waszym mieście, proszę zatem Pana, aby obdarzył was wszystkich szczera i owocną wiarą, zdolną umacniać wielką nadzieję i pobudzać do cierpliwego poszukiwania wspólnego dobra.

Drodzy przyjaciele, wnoszę moją modlitwę do Boga, prosząc, aby obficie obdarzył swoimi błogosławieństwami Wenecję i jej terytorium. Was wszystkich, drodzy weneccjanie, zachęcam, abyście zawsze starali się osiągnąć i zachować harmonię między tym, co mówi wiara i tym, co mówi rozum, pozwalała to bowiem sumieniu dostrzec prawdziwe dobro, a w ten sposób wspólnota obywatelska

w swych wyborach będzie inspirowała się zawsze zasadami etycznymi, odpowiadającymi głębokiej prawdzie o naturze ludzkiej. Kiedy człowiek wyrzeka się prawdy o sobie, cierpi na tym poczucie osobistej odpowiedzialności, solidarność z innymi, uczciwość w stosunkach ekonomicznych i w pracy.

Gdy u schyłku tego dnia rozpoczynamy świętowanie niedzieli, przygotowujemy się do celebrowania cotygodniowej Paschy Pana z radością, jaka cechuje

je okres wielkanocny, pewni, że Jezus pokonał śmierć przez swoje zmartwychwstanie i pragnie, byśmy uczestniczyli w Jego życiu. Zawierając was matczynej opiece Najświętszej Maryi, proszę Pana o błogosławieństwo dla tego miasta, dla wszystkich jego mieszkańców, dla zarządzających nim oraz dla tych, którzy dokładają starań, aby było ono coraz bardziej godne Boga i człowieka. Dziękuję wam wszystkim, dobrej niedzieli.

8 v – Homilia podczas Mszy św. w parku św. Juliana w Mestre

Niech Chrystus będzie w centrum waszego życia

Drodzy bracia i siostry!

Bardzo się cieszę, że jestem dzisiaj pośród was i że z wami oraz dla was celebruję tę uroczystą Eucharystię. Znaczące jest, że na miejsce sprawowania tej Mszy św. został wybrany park św. Juliana – teren, gdzie zazwyczaj nie odprawia się nabożeństw religijnych, lecz organizuje imprezy kulturalne i muzyczne. Dziś gości ona zmartwychwstałego Jezusa, który jest prawdziwie obecny w swoim Słowie, w zgromadzeniu ludu Bożego z jego pasterzami, a w sposób szczególny w sakramencie swojego Ciała i swojej Krwi. Do was, czcigodni bracia biskupi, kapłani i diakoni, do was, zakonnicy, zakonnice i świeccy, kieruję najserdeczniejsze słowa powitania; w szczególności obejmuję myślą obecne tu osoby chore i niepełnosprawne, przybyłe pod opieką UNITALSI. Dziękuję za wasze gorące przyjęcie! Serdecznie witam patriarchę kard. Angela Scola i dziękuję mu za wzruszające słowa, jakie skierował do mnie na początku Mszy św. Z wyrazami szacunku zwracam się do burmistrza, do ministra dóbr kultury i działalności kulturalnej, reprezentującego rząd, do ministra pracy i polityki socjalnej oraz do przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, którzy swoją obecnością zechcieli zaszczyścić to nasze spotkanie. Serdeczne podziękowania kieruję do wszystkich, którzy wielkodusznie współpracowali w przygotowaniu oraz urzeczywistnianiu tej mojej wizyty duszpasterskiej. Z serca dziękuję!

Ewangelia III Niedzieli Wielkanocnej – której teraz wysłuchaliśmy – opisuje epizod z uczniami z Emaus (por. Łk 24, 13-35); opowiadanie to nie przestaje nas zdumiewać i wzruszać. Ten epizod ukazuje nawrócenie, jakiego dokonuje zmartwychwstały Jezus w dwóch uczniach: rozpacz zamyślenia się w nadzieję; smutek w radość; wracają oni także do życia wspólnotowego. Gdy mówi się o nawróceniu, myślimy niekiedy jedynie o jego trudnym aspekcie, jakim jest oderwanie i wyrzeczenie. Nato-

miast nawrócenie chrześcijańskie jest także i przede wszystkim źródłem radości, nadziei i miłości. Jest ono zawsze dziełem Chrystusa zmartwychwstałego, Pana życia, który dla nas wyjednał tę łaskę przez swoją mękę, a przekazuje nam ją mocą swojego zmartwychwstania.

Drodzy bracia i siostry! Przybyłem do was jako Biskup Rzymu i kontynuator posługi Piotra, aby was umocnić w wierności Ewangelii i w jedności. Przybyłem, aby dzielić z biskupami i kapłanami troskę o misję głoszenia, w którą wszyscy musimy się zaangażować, służąc poważnie i w skoordynowany sposób sprawie królestwa Bożego. Wy, którzy dzisiaj tutaj jesteście, reprezentujecie wspólnoty kościelne zrodzone z macierzystego Kościoła w Akwilei. Tak jak w przeszłości, kiedy Kościoły te wyróżniały się gorliwością apostołską i duszpasterskim dynamizmem, tak również dzisiaj trzeba odważnie promować prawdę i jedność wiary oraz ich bronić. Trzeba zdawać sprawę z chrześcijańskiej nadziei współczesnemu człowiekowi, nierzadko przytłoczonemu rozległymi i niepokojącymi problemami, które powodują pogrążenie w kryzysie podstaw jego istnienia i działania.

Życie w środowisku, gdzie chrześcijaństwo jawi się jako wiara, która przez wieki towarzyszyła wielu ludom w ich drodze, prowadzącej także przez prześladowania i bardzo ciężkie próby. Wymownym wyrazem tej wiary są rozliczne świadectwa, obecne we wszystkich zakątkach: kościoły, dzieła sztuki, szpitale, biblioteki, szkoły; w samym wyglądzie waszych miast, jak również wsi i gór – jest wiele odniesień do Chrystusa. A jednak dziś istnieje niebezpieczeństwo, że ta przynależność do Chrystusa zostanie pozbawiona swojej prawdy i swoich najgłębszych treści; istnieje niebezpieczeństwo, że stanie się perspektywą, która tylko powierzchownie – i w aspektach raczej społecznych i kulturowych – wiąże się z życiem; istnieje

niebezpieczeństwo, że zostanie sprowadzona do takiego rodzaju chrześcijaństwa, w którym doświadczenie wiary w Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego nie oświeca drogi życia, tak jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii odnośnie do dwóch uczniów z Emaus, którzy po ukrzyżowaniu Jezusa wracali do domu pełni wątpliwości, pogrążeni w smutku i rozczarowani. Niestety, taka postawa szerzy się coraz bardziej także na waszych terenach: dzieje się tak, kiedy współcześni uczniowie oddalają się od Jerozolimy Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, nie wierząc już w moc i żywą obecność Pana. Problem zła, bólu, cierpienia, problem niesprawiedliwości i ucisku, lęk przed innymi, przed obcymi i przybyszami z daleka na nasze ziemie, którzy zdają się zagrażać temu, czym jesteśmy, skłaniają dzisiejszych chrześcijan do powiedzenia ze smutkiem: «a myśmy się spodziewali», że Pan uwolni nas od zła, od bólu, od cierpienia, od lęku, od niesprawiedliwości.

Każdy z nas zatem, tak jak dwaj uczniowie z Emaus, powinien pozwolić pouczyć się Jezusowi: przede wszystkim poprzez słuchanie i umiłowanie Słowa Bożego, odczytywanego w świetle tajemnicy paschalnej, aby ogrzało nasze serce i oświeciło nasz umysł oraz pomagało nam interpretować wydarzenia życia i nadawać im sens. Następnie trzeba zasiać do stołu z Panem, stać się Jego współbiesiadnikami, ażeby Jego pokorna obecność w sakramencie Jego Ciała i Krwi przywróciła nam wzrok wiary, abyśmy patrzyli na wszystko i wszystkich oczami Boga, w świetle Jego miłości. Być z Jezusem, który pozostał z nami, przyswoić sobie styl Jego ofiarowanego życia, wybrać wraz z Nim logikę jedności między nami, solidarności i dzielenia się. Eucharystia jest najdoskonalszym wyrazem daru, jaki Jezus czyni z samego siebie, i jest nieustannym wezwaniem do tego, abyśmy nasze życie przeżywali zgodnie z logiką eucharystyczną – jako dar dla Boga i innych ludzi.

Ewangelia opowiada także, że dwaj uczniowie, po tym jak rozpoznali Jezusa po łamaniu chleba, «w tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jerozolimy» (Łk 24, 33). Czują oni potrzebę powrócenia do Jerozolimy i opowiedzenia o niezwykłym wydarzeniu, jakie przeżyli – o spotkaniu ze zmartwychwstałym Panem. Trzeba dołożyć wielu starań, aby każdy chrześcijanin, zarówno tutaj, na północnym wschodzie, jak i w każdej innej części świata, stał się świadkiem, gotowym głosić z mocą i radością wydarzenie, jakim jest śmierć i zmartwych-



wstanie Chrystusa. Wiem, że – jako Kościoły regionu Triveneto – z troską zabiegacie o to, by zrozumieć pobudki serca współczesnego człowieka i że, nawiązując do dawnych tradycji chrześcijańskich, usiłujecie wytyczyć kierunki programowe nowej ewangelizacji, przyglądając się uważnie licznym wyzwaniom obecnych czasów i zastanawiając się nad przyszłością tego regionu. Przez swoją obecność tutaj pragnę wesprzeć wasze działania i natchnąć wszystkich ufnością w bogaty program duszpasterski, realizowany przez waszych pasterzy, z nadzieją na owocne zaangażowanie ze strony wszystkich członków wspólnoty Kościoła.

Również lud tradycyjnie katolicki może jednak odczuwać w sposób negatywny bądź niemal nieświadomie przyswajając sobie następstwa kultury, która ostatecznie podsuwa sposób myślenia jawnie odrzucający ordżę ewangeliczne bądź w sposób ukryty, nie dopuszczający go. Wiem, że, jak wielkim zaangażowaniem starałście się i nadal staracie bronić niezmiennych wartości wiary chrześcijańskiej. Wzywam was, abyście nigdy nie ulegali powracającym pokusom kultury hedonistycznej i konsumizmu materialistycznego. Posłuchajcie napomnienia apostoła Piotra, zawartego w dzisiejszym drugim czytaniu, abyście «w bojaźni Bożej spędzali czas swojego pobytu na obczyźnie» (por. 1 P 1, 17); to wezwanie urzeczywistnia się konkretnie w życiu intensywnie przeżywanym, na drogach naszego świata, że świadomością tego, jaki cel mamy osiągnąć – jedność z Bogiem w Chrystusie

ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. W istocie nasza wiara i nasza nadzieja są «skierowane ku Bogu» (1 P 1, 21); skierowane ku Bogu, bowiem w Nim zakorzenione, mające za fundament Jego miłość i Jego wierność. W minionych wiekach w waszych Kościołach istniała bogata tradycja świętości i wielkodusznej służby braciom, dzięki działalności gorliwych kapłanów i zakonników oraz zakonnic żyjących w świecie i kontemplacyjnych. Jeżeli wsłuchamy się w ich naukę duchową, nietrudno nam uznać, że kierują do nas bezpośrednio i wyraźne wezwanie: *Bądźcie święci!* Niech Chrystus będzie w centrum waszego życia! Na Nim budujecie wasze życie. W Jezusie znajdujecie siłę, by otworzyć się na innych i by za Jego przykładem samych siebie uczynić darem dla całej ludzkości.

Wokół Akwilei żyły w jedności ludy posługujące się różnymi językami i należące do różnych kultur, które połączyły nie tylko te same dążenia polityczne, ale przede wszystkim wiara w Chrystusa i cywilizacja inspirowana nauką ewangeliczną – Cywilizacja Miłości. Dzisiaj powołaniem Kościołów wywodzących się z Akwilei jest umacnianie tej prądowej jedności duchowej, w szczególności w świetle zjawiska imigracji i tworzących się nowych ak-

tualnych sytuacji geopolitycznych. Wiara chrześcijańska niewątpliwie może przyczynić się do konkretnego realizowania takiego programu, który obejmuje harmonijny i integralny rozwój człowieka oraz społeczeństwa, w którym on żyje. Dlatego pragnę, aby moja obecność wśród was była także prawdziwym wsparciem w wysiłkach podejmowanych na rzecz solidarności waszych diecezji północno-wschodnich. Ma być ona ponadto zachętą do wszelkich inicjatyw podejmowanych w celu przezwyciężenia tych podziałów, które mogłyby udaremnić konkretne dążenia do sprawiedliwości i pokoju.

Takie jest, bracia, moje życzenie, taka jest moja modlitwa, którą zanoszę do Boga za was wszystkich, prosząc o niebieskie wstawiennictwo Dziewicy Maryje oraz tak licznych świętych i błogosławionych, spośród których pragnę wspomnieć św. Piusa X i bł. Jana XXIII, a także sługę Bożego Giuseppe Toniola, który już wkrótce zostanie beatyfikowany. Ci świetlani świadkowie Ewangelii są największym skarbem waszej ziemi; bierzcie z nich przykład i postępujcie zgodnie z ich nauczaniem, łącząc je z aktualnymi wymogami. Ufajcie: zmartwychwstały Pan idzie z wami – wczoraj, dzisiaj i zawsze. Amen.

8 V – Rozważanie przed modlitwą «Regina caeli» w Mestre

W Maryi odbija się oblicze Zmartwychwstałego

Drodzy bracia i siostry!

Kończąc tę uroczystą celebrację eucharystyczną skierujemy wzrok na Maryję, *Regina Caeli*. O świcie Paschy stała się Ona Matką Zmartwychwstałego, a Jej więź z Nim jest tak głęboka, że tam, gdzie jest Syn, nie może zabraknąć Matki. Ileż sanktuariów, kościołów i kaplic poświęconych jest Maryi na tych waszych ziemiach, będących darem Boga i znakiem Jego piękna! W Niej odbija się jaśniejące oblicze Chrystusa. Jeśli pokornie idziemy za nią, Dziewica prowadzi nas do Niego. W tych dniach okresu wielkanocnego pozwólmy się zdobyć Chrystusowi zmartwychwstałemu. W Nim ma swój początek nowy świat miłości i pokoju, którego głęboko pragnie każde ludzkie serce. Niech Pan sprawi, abyście wy, mieszkający tych ziem, mających długą historię chrześcijańską, żyli Ewangelią na wzór pierwotnego Kościoła, w którym «jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli» (Dz 4, 32). Prośmy Najświętszą Maryję Pannę, która wspierała pierwszych świadków swego Syna w głoszeniu Dobrej Nowiny, aby wspierała również dzisiaj kapłanów w ich apostołskim tru-

dzie, aby czyniła owocnym świadectwo zakonników i zakonnic; aby umacniała rodziców w codziennym obowiązku pierwszego przekazywania wiary dzieciom; aby oświecała drogę młodych, by ufnie szli drogą wytyczoną przez wiarę rodziców; aby napępiała niezłomną nadzieją serca osób starszych; aby swoją bliskością dodawała otuchy chorym i wszystkim cierpiącym; aby umacniała w działaniu licznych świeckich, którzy czynnie współpracują na rzecz nowej ewangelizacji, w parafiach, w stowarzyszeniach, takich jak skauci, Akcja Katolicka, mocno zakorzeniona i obecna na tych ziemiach, w ruchach, które w różnorodności swych charyzmatów i form działalności są znakiem bogactwa tkanki kościelnej – mam na myśli takie ruchy jak Focolari, Comunione e Liberazione lub Droga Neokatechumenalna, by wspomnieć tylko niektóre.

Wszystkich zachęcam do pracy w duchu prawdziwej wspólnoty w tej wielkiej winnicy, do której Pan nas posłał. Maryjo, Matko Zmartwychwstałego i Kościoła, módl się za nami!

WIELKI TYDZIEŃ I WIELKANOC

Wielki Tydzień to dla chrześcijan czas rozpamiętywania ostatnich dni życia Jezusa Chrystusa, przygotowujący do największego święta – Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to zatem czas skupienia i modlitwy, postów, pokuty i nawrócenia, dawania jałmużny ubogim, nawiedzania chorych i cierpiących. Najważniejszym okresem roku liturgicznego i Wielkiego Tygodnia jest Triduum Paschalne, obejmujące czas od wieczornej Mszy św. w Wielki Czwartek do Nieszporów Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego.

Benedykt XVI przewodniczył wszystkim celebracjom liturgicznym Wielkiego Tygodnia w Watykanie. W Niedzielę Palmową, 17 kwietnia, na placu przed Bazyliką Watykańską odbyła się najpierw tradycyjna procesja z palmami, a następnie Papież odprawił Mszę św. i przewodniczył diecezjalnym obchodom XXVI Światowego Dnia Młodzieży, którego temat brzmi: «Zakorzenieni w Chrystusie, mocni w wierze». Jego centralne obchody odbędą się w dniach 16-21 sierpnia br. w Madrycie. Po Mszy św. odmówił modlitwę «Anioł Pański», po której pozdrowił pielgrzymów w kilku językach. Po polsku powiedział: «Serdeczne pozdrowienie kieruję do pielgrzymów z Polski, szczególnie do młodych, którzy przygotowują się do światowego spotkania w Madrycie. Pozwólcie, że dziś, w niedzielę Męki Pańskiej, powtórzę słowa z przesłania na ten dzień: Krzyż jest Bożym "tak" dla człowieka, najwyższym wyrazem miłości i źródłem, z którego wypływa życie wieczne. (...) Moge zatem jedynie ponaglić was, byście przyjeźli Krzyż Jezusa, znak Bożej miłości, jako źródło nowego życia'. Niech Bóg wam błogosławi!».

W Wielką Srodę, 20 kwietnia, podczas audyencji generalnej Benedykt XVI wygłosił katechezę poświęconą Triduum Paschalnemu.

W Wielki Czwartek rano, 21 kwietnia, odprawił Mszę św. Krzyżna w Bazylice Watykańskiej, a wieczorem Mszę św. Wieczery Pańskiej w bazylice św. Jana na Lateranie.

W Wielki Piątek, 22 kwietnia, pierwszy kanał telewizji włoskiej (RAI) w programie «Na Jego obraz. Pytania na temat Jezusa» transmitował zapis wywiadu z Benedyktem XVI. Papież odpowiadał na

pytania dotyczące m.in. znaczenia wiary w zmartwychwstanie i zawierzenia świata Matce Bożej. Kolejnym wydarzeniem tego dnia była popołudniowa liturgia Męki Pańskiej. Papież sprawował ją w Bazylice św. Piotra, homilię wygłosił kaznodzieja Domu Papieskiego o. Raniero Cantalamessa OFMCap. Wieczorem Ojciec Święty uczestniczył w nabożeństwie Drogi Krzyżowej w Koloseum. Rozważania do niej napisał, na prośbę Benedykta XVI, s. Maria Rita Piccione OSA, przełożona Federacji Klasztorów Augustiańskich «Matki Bożej Dobrej Rady» we Włoszech, należąca do eremu augustiańskiego w Lecceto koło Sieny w środkowych Włoszech. Mottem tegorocznych rozważań były słowa: «Nie porzucaj krzyża, a krzyż cię poniesie», zaczerpnięte z pism św. Augustyna z Hippo. Na zakończenie Drogi Krzyżowej Ojciec Święty wygłosił krótkie przemówienie. W Wielką Sobotę, 23 kwietnia, wieczorem Benedykt XVI przewodniczył w Bazylice św. Piotra liturgii Wigilii Paschalnej, podczas której wygłosił homilię i udzielił chrztu sześciorgu katechumenom, pochodzącym ze Szwajcarii, z Albanii, Rosji, Peru,



Singapuru i Chin.

W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, 24 kwietnia, Papież przewodniczył Mszy św. na placu przed Bazyliką Watykańską, po której wygłosił z *Loggii Błogosławieństw* tradycyjne orędzie «Urbi et Orbi» i złożył życzenia wielkanocne wiernym na całym świecie w 65 językach. Po polsku powiedział:

17 IV – Msza św. w Niedzielę Palmową

Chrystus wynosi nas aż na wysokość Boga

Drodzy bracia i siostry, droga młodzieży!

Każdego roku na nowo w Niedzielę Palmową z przejęciem idziemy z Jezusem na górę, ku świątyni, towarzyszymy Mu w drodze ku wysokośćom. W tym dniu na całej powierzchni ziemi i we wszystkich czasach młodzież i ludzie w każdym wieku pozdrawiają Go okrzykami: «Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie!»

Ale co naprawdę oznacza nasze przyłączenie się do tej procesji – do rzeszy tych, którzy razem z Jezusem szli do Jerozolimy, sławiąc Go jako króla Izraela? Czy jest to coś więcej niż ceremonia, piękny zwyczaj? Czy ma to może coś wspólnego z prawdziwą rzeczywistością naszego życia, naszego świata? Aby znaleźć odpowiedź, powinniśmy przede wszystkim wyjaśnić, czego sam Jezus w rzeczywistości pragnął i co uczynił. Po wyznaniu wiary przez Piotra w Cezarei Filipowej, na północnych obrzeżach Ziemi Świętej, Jezus wyruszył jako pielgrzym w drogę do Jerozolimy na święto Paschy. Zmierzając do świątyni w Świętym Mieście, do tego miejsca, które Izraelowi w szczególny sposób dawało poczucie pewności, że Bóg jest z Jego ludem. Udaje się na święto Paschy, powszechnie obchodzone na pamiątkę wyzwolenia z Egiptu i będące znakiem nadziei na ostateczne wyzwolenie. On wie, że czeka Go nowa Pascha i że to On sam zajmie miejsce składanych w ofierze jagniąt, ofiarując samego siebie na krzyżu. Wie, że w tajemniczych darach chleba i wina ofiaruje się na zawsze swoim, otworzy im dostęp do nowej drogi wyzwolenia, do komunii z Bogiem żyjącym. Jest w drodze ku wyżynom krzyża, ku chwili, w której miłość czyni z siebie dar. Ostateczną metą Jego pielgrzymowania jest wyżyna samego Boga, na którą On chce wynieść istotę ludzką.

Nasza dzisiejsza procesja ma zatem obrazować coś głębszego, ma być uwidocznieniem faktu, że razem z Jezusem podejmiemy pielgrzymkę – wchodzimy na wzniosłą drogę ku żyjącemu Bogu. Chodzi właśnie o tę drogę wzwyż. Do wejścia na

«Chrystus zmartwychwstał!».

W Poniedziałek Wielkanocny, 25 kwietnia, Benedykt XVI wygłosił rozważanie przed modlitwą «Regina caeli» w Castel Gandolfo, 27 kwietnia podczas audyencji generalnej, która odbyła się na placu św. Piotra, mówił o aktualności Wielkanocy w życiu chrześcijan.

nią zaprasza nas Jezus. Ale jak możemy sprostać tej wspinaczce? Czy przypadkiem nie przekracza to naszych sił? Tak, przekracza ona nasze możliwości. Ludzi od zawsze przepelniało pragnienie – a dziś pragną tego bardziej niż kiedykolwiek – by «być jak Bóg», by dostać się na wysokość Boga. We wszystkich wynalazkach ludzkiej myśli chodzi w ostatecznym rozrachunku o to, by uzyskać skrzydła, aby móc wznieść się na wyżyny Bytu, aby stać się niezależnymi, całkowicie wolnymi, takimi jak Bóg. Ludzkość zdołała zrealizować tak wiele rzeczy: jesteśmy w stanie latać. Możemy widzieć się, słyszeć i rozmawiać ze sobą z jednego krańca świata na drugi. A jednak siła ciężkości, która ściąga nas w dół, jest potężna. Wraz z naszymi możliwościami wzrosło nie tylko dobro. Zwiększyły się również moce zła i czyhają niczym groźne burze nad historią. Pozostały także nasze ograniczenia: wystarczy pomyśleć o kłękach, które w tych miesiącach spadły na ludzkość i nadal ją gnębią.

Ojcowie wyrazili się, że człowiek znajduje się w punkcie przecięcia dwóch pól grawitacyjnych. Przede wszystkim jest to siła ciężenia, która ściąga w dół – ku egoizmowi, ku kłamstwu i złu; ciężenie, które nas poniza i oddala od wyżyn Boga. Z drugiej strony jest siła przyciągania miłości Bożej: fakt, że jesteśmy kochani przez Boga, i nasza odpowiedź miłości pociągają nas ku górze. Człowiek znajduje się w obrębie działania tej podwójnej siły grawitacyjnej, i wszystko polega na tym, by wyostać się z pola grawitacji zła i stać się wolnym, dać się całkowicie przyciągnąć sile grawitacyjnej Boga, która nas czyni autentycznymi, wyższą nas, dając nam prawdziwą wolność.

Po liturgii Słowa, na początku Modlitwy Eucharystycznej, podczas której Pan wchodzi między nas, Kościół kieruje do nas wezwaniem: «*Sursum corda* – w górę serca!» Według koncepcji Biblii i zgodnie z wizją ojców, serce jest tym centrum człowieka, w którym łączy się umysł, wola i uczucie, ciało i dusza. Jest owym centrum, w którym

Duch staje się ciałem, a ciało staje się duchem; w którym wola, uczucie i umysł łączy się w poznawaniu Boga i w miłości do Niego. Trzeba, aby to «serce» zostało wzniezione. Ale powtórzę to jeszcze raz: sami jesteśmy zbyt słabi, by wznieść nasze serca aż na wysokość Boga. Nie jesteśmy w stanie tego uczynić. Właśnie dumne przeświadczenie, że możemy to uczynić sami, ściąga nas w dół i oddala od Boga. Sam Bóg musi nas pociągnąć do góry, i to właśnie Chrystus zapoczątkował na krzyżu. On zstąpił aż po skrajne niziny życia ludzkiego, aby nas pociągnąć w górę do siebie, ku żyjącemu Bogu. On unizył samego siebie, mówi dzisiaj drugie czytanie. Tylko w ten sposób nasza wyniosłość mogła zostać przezwyciężona: uniesienie się Boga jest najwyższą formą Jego miłości, a ta pokorna miłość pociąga ku górze.

Psalm 24, procesyjny, który Kościół proponuje jako «śpiew na wejście» w dzisiejszej liturgii, wymienia pewne konkretne elementy, które należą do nasienia wędrowki ku górze, a bez których nie możemy być wywyższeni: nieskalane ręce, czyste serce, odrzucenie kłamstwa, poszukiwanie oblicza Boga. Wielkie zdobycze techniki dają nam wolność i przyczyniają się do postępu ludzkości, jedynie gdy są związane z takimi postawami – jeżeli nasze ręce stają się nieskalane i nasze serce czyste, jeżeli poszukujemy prawdy, poszukujemy samego Boga i pozwalamy się dotknąć Jego miłości i przez nią pobudzić. Wszystkie te elementy drogi ku górze są skuteczne jedynie wtedy, gdy z pokorą uznajemy, że musimy być pociągnięci ku górze; jeżeli odrzucimy wyniosłe pragnienie uczynienia się sami Bogiem. Potrzebujemy Jego – On nas pociąga ku górze, podtrzymuje nas w swoich rękach – czyli w wierze – nadając nam właściwy kierunek i wewnętrzną siłę, która nas unosi ku górze. Potrze-

20 IV – Audyencja generalna w Wielką Środę

Tajemnica Wielkiego Tygodnia umacnia wiarę

Drodzy bracia i siostry!

Jesteśmy już w środku Wielkiego Tygodnia, u kresu wielkopostnej drogi. Jutro rozpoczniemy Triduum Paschalne, trzy święte dni, podczas których Kościół wspomina tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Gdy Jozu stał się człowiekiem w posłuszeństwie Ojcu i upodobnił do nas we wszystkim oprócz grzechu (por. Hbr 4, 15), zgodził się wypełnić do końca Jego wolę, przyjmując z miłości do nas cierpienie i krzyż, by dać nam udział w swoim zmartwychwstaniu,

bujemy pokory wiary, która szuka oblicza Boga i zawiera się prawdziwie Jego miłości.

Kwestia, jak człowiek może wznieść się ku górze, stać się w pełni sobą i być prawdziwie podobnym do Boga, od zawsze nurtowała ludzkość. Dyskutowali nad nią żarliwie filozofowie platońscy z III i IV w. Ich główne pytanie dotyczyło tego, jak znaleźć środki oczyszczenia, za których pomocą człowiek mógłby się uwolnić od wielkiego ciężaru, który go ściąga w dół, i wznieść się na wyżyny swojego prawdziwego bytu, na wyżyny bóstwa. Św. Augustyn w swoim poszukiwaniu właściwej drogi przez pewien czas szukał wsparcia w tych filozofach. Ale na koniec musiał uznać, że nie dawały mu wystarczającej odpowiedzi, że ich metody nie pozwoliłyby mu naprawdę dotrzeć do Boga. Powiedział do tych, którzy je reprezentowali: Uznajcie zatem, że moc człowieka i wszystkich jego oczyszczeń nie jest wystarczająca, aby rzeczywiście wynieść go na wyżyny boskie, na stosowne dla niego wyżyny. I powiedział, że zwątpiłby w samego siebie i w życie ludzkie, jeżeliby nie znalazł Tego, który czyni to, czego my sami nie możemy dokonać; Tego, który nas wynosi na wyżyny Boga pomimo naszej nędzy – Jezusa Chrystusa, który będąc Bogiem, zniżył się do nas i w swojej ukrzyżowanej miłości bierze nas za rękę i prowadzi do góry.

Idziemy z Panem w pielgrzymce ku górze. Staraliśmy się mieć serce czyste i nieskalane ręce, poszukujemy prawdy, poszukujemy oblicza Bożego. Okażmy Panu nasze pragnienie stania się ludźmi sprawiedliwymi i prosimy Go: Pociągnij nas ku górze! Oczyszcz nas! Spraw, aby do nas odnosiły się słowa, które śpiewamy w Psalmie procesyjnym; to znaczy, żebyśmy mogli należeć do pokolenia, które szuka Boga, do pokolenia tych, «co szukają oblicza Boga Jakubowego» (Ps 24 [23], 6). Amen.

abyśmy z Nim i przez Niego mogli doznać pociechy i żyć na zawsze w pokoju. Dlatego wzywam was do przyjęcia tej tajemnicy zbawienia, do głębokiego uczestnictwa w Triduum Paschalnym, które stanowi szczyt całego roku liturgicznego oraz szczególny moment łaski dla każdego chrześcijanina. Zachęcam was do większego wysiłku, skupienia i modlitwy, by w tych dniach jeszcze głębiej sięgnąć do tego źródła łaski. W związku z tym przed zbliżającymi się świętami każdego chrześcijanina zaprasza się do wystąpienia do sakramentu pojednania, który jest chwilą szczególnego

zblżenia do śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, ażeby mógł owocniej uczestniczyć w obchodach Wielkanocy.

Wielki Czwartek jest dniem, w którym wspominamy ustanowienie Eucharystii oraz kapłaństwa służebnego. Przed południem każda wspólnota diecezjalna, zgromadzona w kościele katedralnym wokół biskupa, sprawuje Mszę św. Krzyżma, podczas której zostają poświęcone święte krzyżmo, olej katechumenów oraz olej chorych. Poczynając od Triduum Paschalnego, przez cały rok liturgiczny olejów tych będzie się używać do sakramentów chrztu, bierzmowania, święceń kapłańskich i biskupich oraz namaszczenia chorych. Uwydatnia to fakt, że zbawienie, przekazywane za pośrednictwem znaków sakramentalnych, ma swoje źródło właśnie w misterium paschalnym Chrystusa. Jesteśmy bowiem odkupieni dzięki Jego śmierci i zmartwychwstaniu, a przez sakramenty czerpiemy z tego samego źródła łaski. Jutro podczas Mszy św. Krzyżma odnowione zostaną też przyrzeczenia kapłańskie. Wszyscy kapłani na całym świecie odnawiają zobowiązania, które przyjęli na siebie w dniu święceń kapłańskich, by całkowicie oddać się Chrystusowi w spełnieniu świętej posługi na rzecz braci. Bądźmy z naszymi kapłanami modlitwą.

Triduum Paschalne zaczyna się w Wielki Czwartek po południu wspomnieniem Ostatniej Wieczerzy, podczas której Jezus ustanowił Pamiątkę swojej Paschy, dopełniając żydowskiego rytu paschalnego. Zgodnie z tradycją, każda rodzina żydowska, zgromadzona przy stole w święto Paschy, spożywa upieczone jagnię, wspominając wyzwolenie Izraelitów z niewoli egipskiej, podobnie w Wieczerniku Jezus, prawdziwy Baranek paschalny, świadomo, że zbliża się Jego śmierć, ofiaruje siebie dla naszego zbawienia (por. 1 Kor 5, 7). Odmawiając błogosławieństwo nad chlebem i winem, uprzedza On ofiarę krzyżową i ujawnia pragnienie, by Jego obecność pośród uczniów trwała: pod postaciami chleba i wina staje się obecny w sposób rzeczywisty w swoim ofiarowanym Ciele i przelanej Krwi. Podczas Ostatniej Wieczerzy apostołowie zostają ustanowieni szafarzami tego sakramentu zbawienia; Jezus umywa im nogi (por. J 13, 1-25), zachęcając, by się wzajemnie miłowali, tak jak On ich umiłowal, oddając za nich życie. Powtarzając ten gest w liturgii, również i my jesteśmy wezwani do dawania konkretnego świadectwa o miłości naszego Odkupiciela.

Wielki Czwartek kończy się adoracją eucharystyczną, która upamiętnia konanie Pana w ogrodzie Getsemani. Po opuszczeniu Wieczernika oddalił się On sam, by modlić się w obecności Ojca. Ewangelie opowiadają, że w tym momencie głębokiego zjednoczenia Jezus doświadczył wielkiej trwogi, tak wielkiego cierpienia, że pocił się krwią (por. Mt 26, 38). Wiedząc, że niedługo umrze na

krzyżu, odczuwa wielką udrękę i bliskość śmierci. W tej sytuacji pojawia się również element, który jest bardzo ważny dla całego Kościoła. Jezus mówi swoim uczniom: pozostaniecie tu i czuwajcie, i to wezwanie do czuwania dotyczy właśnie chwili udręki, zagrożenia, kiedy przybędzie zdradca, ale dotyczy całych dziejów Kościoła. Jest to niezmiennie przesłanie dla wszystkich czasów, ponieważ ospałość uczniów nie była tylko problemem tamtej chwili, ale stanowi problem całej historii. Pytamy więc, na czym polega ta ospałość, na czym polegałoby czwanie, do którego wzywa nas Pan. Rzekłbym, że ospałość uczniów na przestrzeni dziejów to pewna niewrażliwość duszy wobec mocy zła, niewrażliwość na całe zło świata. Nie chcemy się zbyt niepokoić tymi rzeczami, chcemy o nich zapomnieć; myślimy, że może nie będzie aż tak źle, i zapominamy. I nie jest to tylko niewrażliwość na zło, podczas gdy powinniśmy czuwać, aby czynić dobro, aby walczyć o moc dobra. To niewrażliwość na Boga: oto nasza prawdziwa ospałość; ta niewrażliwość na obecność Boga, która sprawia, że jesteśmy niewrażliwi na zło. Nie mamy poczucia Boga – niepokoiłby nas – i dlatego oczywiście nie wyczuwamy również siły zła i idziemy naszą wygodną drogą. Nocna adoracja Wielkiego Czwartku, czwanie z Panem powinno właśnie być początkiem refleksji nad ospałością uczniów, obrońców Jezusa, apostołów, nas samych, którzy nie widzimy, nie chcemy widzieć, jak wielka jest moc zła, i nie chcemy uczestniczyć w Jego męce, której celem jest dobro, obecność Boga w świecie, miłość bliźniego i Boga.

Potem Pan zaczyna się modlić. Trzej apostołowie – Piotr, Jakub i Jan – śpią, ale kilka razy się budzą i słyszą powtarzające się słowa modlitwy Pana: «Nie *moja* wola, ale *Twoja* niech się spełni». Co to za «*moja* wola», co to za «*Twoja* wola», o których mówi Jezus? Zgodnie z «*moja* wola», «nie powinien umrzeć», powinien Mu zostać oszczędzony ten kielich cierpienia: to wola ludzka, natury ludzkiej, i z całą świadomością swojego istnienia Chrystus odczuwa życie, otchłan śmierci, przeżalenie przed nicością, grożące cierpienie. A bardziej od nas, którzy czujemy naturalną odradę do śmierci, naturalny strach przed śmiercią, bardziej od nas On odczuwa bezmiar zła. Razem ze śmiercią odczuwa również całe cierpienie ludzkości. Czuje, że to wszystko stanowi kielich, który musi wypić, musi nim siebie napoić, przyjąć zło świata, wszystko to, co straszne, wrogość wobec Boga, cały grzech. Możemy zrozumieć, że cała ludzka dusza Jezusa jest wstrząśnięta tą rzeczywistością, bo widzi całe jej okrucieństwo: *moja* wola byłoby nie pić kielicha, ale *moja* wola jest podporządkowana Twojej woli, woli Boga, woli Ojca, która jest również prawdziwą wola Syna. I tak Jezus przemienia w tej modlitwie naturalną awersję, awersję do tego kielicha, do swojej misji, którą jest śmierć

za nas; przemienia tę swoją naturalną wolę w wolę Bożą, w «tak» wobec woli Bożej. Ze swej strony człowiek ma pokusę, by sprzeciwić się woli Bożej, chciałby kierować się własną wolą, czuć się wolny tylko wtedy, gdy jest niezależny; własną autonomię przeciwstawia heteronomii, wypełnianiu woli Bożej. Na tym polega cały dramat ludzkości. Jednak w rzeczywistości ta autonomia nie jest dobra, akceptacja woli Bożej nie oznacza przeciwstawienia się samemu sobie, nie jest niewolą depcząca moją wolę, lecz jest przekroczeniem progę prawdy, miłości i dobra. Tę naszą wolę, sprzeciwiającą się woli Bożej, dążącą do autonomii, Jezus ciągnie tę naszą wolę ku górze, ku woli Bożej. Dramat naszego odkupienia polega na tym, że Jezus ciągnie ku górze naszą wolę, nasz sprzeciw wobec woli Bożej, a także nasz sprzeciw wobec śmierci oraz grzechu, i łączy go z wolą Ojca: «nie *moja* wola, lecz *Twoja*». W tej przemianie «nie» w «tak», w tym włączeniu woli stworzenia w wolę Ojca przemienia On ludzkość i nas zbawia. I zaprasza nas, byśmy za Nim poszli: wyszli z naszego «nie» i dołączyli do «tak» Syna. Istnieje moja wola, ale decydująca jest wola Ojca, ponieważ jest nią prawda i miłość.

Jeszcze jeden element tej modlitwy wydaje mi się ważny. Trzej świadkowie zapamiętali – jak zaświadcza Pismo Święte – hebrajskie lub aramejskie słowo, którym posłużył się Jezus, gdy zwrócił się do Ojca; nazywał Go *Abba* – ojcem. Jednakże to wyrażenie, *Abba*, jest zdrobniałą formą określenia ojciec, słowem używanym jedynie w rodzinie, którego nigdy nie używano w odniesieniu do Boga. Tutaj widzimy, jak Jezus w swoim wnętrzu rozmawia z rodziną, rozmawia naprawdę jak Syn z Ojcem. Widzimy tajemnicę trynitarną: Syna, który rozmawia z Ojcem i zbawia ludzkość.

Jeszcze jedno spostrzeżenie. W Liście do Hebrajczyków znajdujemy głęboką interpretację tej modlitwy Pana, tego dramatu Getsemani. Mówi on: te łzy Jezusa, ta modlitwa, ten krzyk Jezusa, ta udręka, to wszystko nie znaczy po prostu, że ulega On słabości ciała, jak można by powiedzieć. W taki właśnie sposób wypełnia On misję Najwyższego Kapłana, ponieważ Najwyższy Kapłan musi podnieść istotę ludzką z wszystkimi jej problemami i cierpieniami na wysokość Boga. A List do Hebrajczyków mówi: z tym całym głośnym wołaniem, łzami, cierpieniami i modlitwami Pan zanosił nasze rzeczy Bogu (por. Hbr 5, 7 nn.). Występuje tu greckie słowo *prosferein*, które jest technicznym terminem na określenie tego, co musi czynić Najwyższy Kapłan, aby ofiarować, na podniesienie rąk w górę.

Podczas tego właśnie dramatu w Getsemani, gdzie moc Boża wydaje się nieobecna, Jezus pełni funkcję Najwyższego Kapłana. Mówi ponadto, że w tym akcie posłuszeństwa, czyli dostosowania naturalnej woli ludzkiej do woli Bożej, doskonalą się

kapłan. W ten sposób staje się rzeczywistie Najwyższym Kapłanem ludzkości oraz otwiera niebo i dostęp do zmartwychwstania.

Zastanawiając się nad tym dramatem Getsemani, możemy również dostrzec wielki kontrast między Jezusem, Jego udręką, Jego cierpieniem a wielkim filozofem Sokratesem, który zachował niezmacony spokój w obliczu śmierci. I wydaje się, że jest to ideał. Możemy podziwiać tego filozofa, ale posłannictwo Jezusa było inne. Do Jego posłannictwa nie należała ta cała obojętność i wolność; Jego posłannictwo polegało na wzięciu na siebie całego naszego cierpienia, całego ludzkiego dramatu. I właśnie dlatego upokorzenie Getsemani ma istotne znaczenie dla posłannictwa Człowieka-Boga. On nosi w sobie nasze cierpienie, nasze ubóstwo i przemiana je zgodnie z wolą Bożą. W ten sposób otwiera bramy nieba, otwiera niebo: ten przybytek Najświętszego, który dotychczas człowiek zamykał przed Bogiem, zostaje otwarty przez Jego cierpienie i posłuszeństwo. Oto parę uwag dotyczących Wielkiego Czwartku, naszych obchodów nocy Wielkiego Czwartku.

W Wielki Piątek będziemy wspominać mękę i śmierć Pana; będziemy adorować ukrzyżowanego Chrystusa, uczestniczyć przez pokutę i post w Jego cierpieniach. Kierując «spojrzenie na Tego, którego przebili» (por. J 19, 37), możemy zaczerpnąć z Jego przebitego serca, z którego wypływa krew i woda, niczym ze źródła; to serce, z którego wypływa miłość Boża do każdego człowieka, daje nam Jego Ducha. Pójdźmy również i my w Wielki Piątek za Jezusem wchodzącym na Kalwarię, pozwólmy Mu, by prowadził nas aż na krzyż, przyjmijmy ofiarę Jego ciała złożonego w ofierze. I wreszcie w Wielką Sobotę będziemy w nocy sprawować uroczyste Wigilię Paschalną, podczas której zostaje nam ogłoszone zmartwychwstanie Chrystusa, Jego ostateczne zwycięstwo nad śmiercią, które jest dla nas wezwaniem, byśmy byli z Nim nowymi ludźmi. Uczestnicząc w tej świętej Wigilii, najważniejszej nocy całego roku liturgicznego, będziemy wspominali nasz chrzest, w którym my również zostaliśmy pogrzebani z Chrystusem, by razem z Nim powstać z martwych i uczestniczyć w uczcie niebieskiej (por. Ap 19, 7-9).

Drodzy przyjaciele, próbowaliśmy zrozumieć stan ducha, w jakim Jezus przeżywał chwile najcięższej próby, usiłując pojąć, co kierowało Jego czynami. Kryterium kierującym wszystkimi wyborami Jezusa podczas Jego życia było niezłomne pragnienie, by miłować Ojca, stanowić jedno z Ojcem i dochować Mu wierności; decyzyjnie, by odpowiedzieć na Jego miłość, spowodowała, że we wszystkich okolicznościach zgodził się na plan Ojca, utożsamiał się z powierzonym Mu zadaniem miłości, by w Nim zjednoczyć wszystko, by wszyst-

ko doprowadzić do Niego. Przeżywając ponownie święte Triduum, również i my przygotowujemy się do zaakceptowania w naszym życiu woli Bożej, świadomości, że w woli Bożej, nawet jeśli wydaje się ona uciążliwa, sprzeczna z naszymi zamiarami, jest nasze prawdziwe dobro, droga życia. Niech prowadzi nas tą drogą Dziewica Matka i wyprosi nam u swego Syna tę łaskę, byśmy z miłości do Jezusa poświęcili nasze życie służbie braciom. Dziękuję.

21 IV – Msza św. Krzyżma w Wielki Czwartek

Bądźmy prawdziwymi chrześcijanami, godnymi tego miana

Drodzy bracia i siostry!

W centrum dzisiejszej porannej liturgii jest poświęcenie olejów świętych – oleju do namaszczenia katechumenów, oleju do namaszczenia chorych i krzyżma, używanego przy sprawowaniu wielkich sakramentów, które udziela Ducha Świętego: bierzmowania, święceń kapłańskich i biskupich. W sakramentach Pan dotyka nas za pośrednictwem elementów stworzenia. Staje się widoczna jedność stworzenia i odkupienia. Sakramenty są wyrazem cielesności naszej wiary, która obejmuje ciało i duszę – całego człowieka. Chleb i wino są owocami ziemi i pracy człowieka. Pan wybrał je na nośniki swojej obecności. Olej jest symbolem Ducha Świętego i zarazem odsyła nas do Chrystusa: słowo «Chrystus» (Mesjasz) oznacza «Namaszczony». Człowieczeństwo Jezusa przez jedność Syna z Ojcem jest włączone w komunię z Duchem Świętym, a przez to jest «namaszczone» w niepowtarzalny sposób, przeniknięte Duchem Świętym. To co w przypadku królów i kapłanów Starego Przymierza dokonywało się w sposób symboliczny przez namaszczenie olejem, przez które byli utwierdzani na swoim urzędzie, w przypadku Jezusa dokonuje się w pełni realnie: Jego człowieczeństwo jest przeniknięte mocą Ducha Świętego. On otwiera naszą ludzką naturę na dar Ducha Świętego. Im bardziej jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem, tym bardziej zostajemy napelnieni Jego Duchem – Duchem Świętym. Nazywamy siebie «chrześcijanami», co znaczy «namaszczeni» – ci, którzy należą do Chrystusa, a zatem mają udział w Jego namaszczeniu, są dotknięci przez Jego Ducha. Nie chcę tylko nazywać się chrześcijaninem, ale chcę nim także być – mówił św. Ignacy Antiocheński. Pozwólmymy, aby właśnie te święte oleje, które w tej godzinie są poświęcane, przypominały

po polsku:

Pozdrawiam obecnych tu Polaków. Liturgia Wielkiego Tygodnia wprowadza nas w tajemnicę męki i śmierci Bożego Syna, aby niedzielny poranek zabłysnął światłem Jego zmartwychwstania. Życzę, aby przeżywanie tych tajemnic umacniało w nas wiarę, budziło nadzieję i rozpałało miłość, abyśmy coraz pełniej uczestniczyli w rzeczywistości naszego odkupienia. Niech Bóg wam błogosławi!

nam o tym zadaniu, zawierającym się w słowie «chrześcijanin», i prosimy Pana, abyśmy coraz bardziej byli chrześcijanami, a nie tylko tak się nazywali.

Podczas liturgii tego dnia poświęcane są, jak już powiedzieliśmy, trzy oleje. W tych trzech olejach wyrażają się trzy zasadnicze wymiary życia chrześcijańskiego, które teraz rozważymy. Przede wszystkim – olej katechumenów. Ten olej wskazuje niejako pierwszy sposób, w jaki nas dotyka Chrystus i Jego Duch – wewnętrzny dotyk, przez który Pan przyciąga ludzi do siebie. To pierwsze namaszczenie, które następuje jeszcze przed chrztem, kieruje nasze spojrzenie następnie ku osobom, które wyruszają w drogę do Chrystusa – ku osobom poszukującym wiary, poszukującym Boga. Olej katechumenów mówi nam o tym, że nie tylko ludzie szukają Boga. Sam Bóg wyruszył, by nas szukać. Fakt, że On sam stał się człowiekiem i zstąpił w otchłań ludzkiego istnienia, aż po noc śmierci, pokazuje nam, jak bardzo Bóg kocha człowieka, swoje stworzenie. Powodowany miłością, Bóg wyszedł nam na spotkanie. «Szukając mnie, usiadłeś strudzony... oby tak wielki wysiłek nie okazał się próżny!» – modlimy się w *Dies Irae*. Bóg mnie szuka. Czy chcę Go rozpoznać? Czy chcę, by On mnie poznał, by mnie znalazł? Bóg kocha ludzi. Wychodzi naprzeciw niepokojowi naszego serca, niepokoju naszych pytań i poszukiwań z niepokojem swojego serca, które skłania Go do dokonania dla nas największego czynu. Nie powinien wygasnąć w nas niepokój w odniesieniu do Boga, nie powinniśmy ustać w drodze do Niego, aby Go lepiej poznać, aby Go lepiej kochać. W tym sensie powinniśmy pozostać na zawsze katechumenami. «Szukajcie zawsze Jego oblicza!» – mówi Psalm (105 [104], 4). Augustyn komentuje to następująco: Bóg jest tak wielki, że zawsze nieskończenie prze-

kracza całe nasze poznanie i całe nasze istnienie. Poznawanie Boga nigdy się nie kończy. Przez całą wieczność możemy, z coraz większą radością, wciąż Go szukać, aby Go coraz lepiej poznać i coraz bardziej kochać. «Niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie» – mówi Augustyn na początku swoich *Wyznań*. Tak, człowiek jest niespokojny, ponieważ wszystko, co jest doczesne, jest niewystarczające. Ale czy rzeczywiście jesteśmy o Niego niespokojni? Czy przypadkiem nie pogodził się z Jego nieobecnością i nie staramy się wystarczyć sami sobie? Nie dopuścimy do takiego ograniczenia naszej ludzkiej istoty! Bądźmy wciąż w drodze do Niego, tęsknijmy za Nim, otwierajmy się wciąż na nowo na poznanie i na miłość!

Jest też olej do namaszczenia chorych. Mamy przed oczyma rzeszę osób cierpiących: głodnych i spragnionych, ofiary przemocy na wszystkich kontynentach, chorych ze wszystkimi ich cierpieniami, ich nadziejami i desperacją, prześladowanych i deptanych, ludzi ze zranionym sercem. Św. Łukasz opowiada odnośnie do pierwszego posłania uczniów przez Jezusa: «Wysłał ich, aby głosili królestwo Boże i uzdrawiali chorych» (9, 2). Uzdrawianie jest pierwszorzędną misją powierzoną Kościołowi przez Jezusa, zgodnie z przykładem, jaki dał On sam, gdy przemierzał drogi kraju uzdrawiając. Oczywiście głównym zadaniem Kościoła jest głoszenie królestwa Bożego. Ale właśnie samo to głoszenie powinno być procesem uzdrawiania: «był opatrywał rany serc złamanych» – słyszeliśmy dziś w pierwszym czytaniu, zaczerpniętym z Księgi proroka Izajasza (61, 1). Głoszenie królestwa Bożego, bezgranicznej dobroci Boga, powinno pobudzać przede wszystkim do tego, by leczyć zranione serca ludzi. Człowiek z samej swojej natury jest istotą relacyjną. Jeżeli jednak zakłócona zostaje ta podstawowa relacja, którą jest relacja z Bogiem, wówczas również wszystko inne jest zaburzone. Jeżeli nasz stosunek do Boga jest zaburzony, jeżeli podstawowe ukierunkowanie naszego bytu jest błędne, nie możemy prawdziwie wyzdrowieć na ciele i na duszy. Dlatego pierwsze i podstawowe uzdrowienie dokonuje się przy spotkaniu z Chrystusem, który nas jedna z Bogiem i uzdrawia nasze przynęcone serce. Ale oprócz tego głównego zadania do istotnej misji Kościoła należy także konkretne uzdrawianie z choroby i cierpienia. Olej do namaszczenia chorych jest widzialnym sakramentalnym wyrazem tej misji. W Kościele od początków jego istnienia dojrzało powołanie do uzdrawiania, dojrzała troskliwa miłość do osób udrczonych na ciele i na duszy. Toteż korzystam z okazji, żeby jeszcze raz podziękować siostrze i braciom, którzy na całym świecie niosą ludziom uzdrawiającą miłość, nie zważając na ich pozycję czy wyznanie. Od Elżbiety z Turynii, poprzez Wincentego a Paulo, Luizę

de Marillac, Kamila de Lellis, aż po Matkę Teresę – by wymienić tylko niektóre nazwiska – przez świat przebiega świetlista szlak utworzony z osób, który ma swój początek w miłości Jezusa do cierpiących i chorych. Dlatego w tej godzinie dziękujemy Panu. Dlatego dziękujemy tym wszystkim, którzy kierując się wiarą i miłością, są u boku cierpiących, dając w ten sposób, w ostatecznym rozrachunku, świadectwo dobroci właściwej Bogu. Olej do namaszczenia chorych jest znakiem owego oleju dobroci serca, którą te osoby – wraz ze swoją kompetencją zawodową – niosą cierpiącym. Bez mówienia o Chrystusie, ukazują Go.

Na trzecim miejscu jest wreszcie najszlachetniejszy z olejów kościelnych: krzyżmo – mieszanina oliwy z oliwek i aromatów roślinnych. Jest to olej do namaszczenia kapłanów oraz namaszczenia królewskiego, które to namaszczenia nawiązują do wielkich tradycji pomazania z czasów Starego Przymierza. W Kościele olej ten służy przede wszystkim do namaszczenia podczas bierzmowania i święceń kapłańskich. Dzisiejsza liturgia łączy z tym olejem słowa obietnicy proroka Izajasza: «Wy zaś będziecie nazywani kapłanami Pana, zwać was będą sługami Boga naszego» (61, 6). W taki sposób prorok nawiązuje do wielkich słów powierzenia misji i obietnicy, które Bóg skierował do Izraela na Synaju: «Wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym» (Wj 19, 6). W szerokim świecie i

